Ner 242. Kraków, Sroda 24 Października 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 23 października.

Wybory ściślejsze w Belgii wydały rezultat o wiele świetniejszy, niż się spodziewano. Nowa Izba poselska składać się będzie z 104 katolików (w ostatniej Izbie było ich 93), 19 radykalno-liberalnych posłów i 29 socyalistów. Świetny ten ostateczny rezultat wyborów zawdzięcza stronnictwo katolickie przedewszystkiem zwycięstwu swemu w Brukseli. W przedostatnich wyborach z r. 1892 zwyciężyła tam przy pomocy socyalistów lista 18 kandydatów liberalnych i radykalnych, co sprawiło, że wtedy mniejszość liberalno-radykalna w Izbie znacznie wzrosła. Pokazało się jednak teraz, że także w stolicy stronnictwo katolickie wzmocniło swoje stanowisko. Skoro socyaliści uchwalili głosować w wyborach ściślejszych na kandydatów radykalnych, umieszczonych na liście liberalno-radykalnej, zdawało się nie ulegać wątpliwości, że ci kandydaci radykalni będą wybrani. Tymczasem jednak cała lista katolicka zwyciężyła ogromną większością 13 000 głosów. Widocznie ostatecznie także pewna część umiarkowanych wyborców liberalnych oddała swe głosy kandydatom katolickim, aby wzmocnić większość parlamentarną przeciwko lidze socyalistów i radykałów.

Ponieważ w drugim okręgu Brabancyi, Nivelles, przeszło trzech kandydatów liberalnych i 1 katolicki, przeto 5 prowincyj, przeważnie flamandzkich, (Antwerpia, Flandrya wschodnia i zachodnia, Limburg i Brabancya) wybrały samych posłów katolickich, wyjąwszy owych trzech liberałów w Nivelles. Natomiast stronnictwo katolickie zdobyło 4 mandaty okręgu Tournai (w prowincyi Hainaut) piastowane dotąd przez posłów liberalnych, pomiędzy którymi znajdował się były minister sprawiedliwości Bara i posiada nadto dwa mandaty okręgu Ath (tejże prowincyi), dwa mandaty okręgu Waremne (Leodyum) i kilka mandatów luksemburgskich, tak że wprawdzie prowincye flamandzkie wybrały samych katolików (wyjąwszy 3), ale prowincye francuskie nie wybrały samych radykałów i socyalistów.

Prezes gabinetu, p. de Burlet, także w ściślejszym wyborze w Nivelles przepadł. Ponieważ według tradycyi belgijskiej, prezes gabinetu powinien piastować mandat poselski, przeto powszechnie przewidują, że p. de Burlet ustąpi, a powróci do steru rządów b. prezes gabinetu Beernaert, który krótko przed nowymi wyborami usunął się, ponieważ większość konserwatywna nie przystała na jego wniosek, dotyczący wprowadzenia reprezentacyi proporcyonalnej, czyli zapewnienia w każdym okręgu odpowiedniej liczby mandatów mniejszości wyborców. Bądź co bądź stronnictwo katolickie, rozporządzając 104 mandatami na 152 w Izbie poselskiej, a 52 krzesłami przeciwko 24 w senacie, w nowym parlamencie znajdzie się więc w sytuacyi bardzo pomyślnej i na bardzo długo zdoła się oprzeć skutecznie zamachom przeciwników.

Z tem wszystkiem fakt, że pomimo głosów pluralnych, socyaliści zaraz w pierwszych wyborach zdołali przeprowadzić 29 kandydatów, niewątpliwie rzuca pewien cień na stosunki belgijskie. Wprawdzie w Izbie francuskiej i w sejmie niemieckim zasiada już po 50 socyalistów, ale tam oddawna istnieje powszechne głosowanie bez wszelkich zastrzeżeń, a nadto, skoro uwzględnimy stosunek ludności Niemiec i Francyi do Belgii, to wykazuje się, że socyalizm belgijski odrazu, bez powszechnego głosowania, zdobył stosunkowo więcej mandatów, niż frakcya socyalistyczna w dwóch ościennych państwach. Trzeba nadto uwzględnić, że socyalizm belgijski w republikańskim radykalizmie, a mianowicie w sekciarskiej nienawiści do Kościoła znacznie przewyższa socyalistów niemieckich, a nawet francuskich. Jeżeli pomimo tak mądrze i sztucznie złagodzonego głosami pluralnymi *suffrage universel* socyaliści belgijscy zdobyli odrazu tyle mandatów i rozporządzają już czwartą częścią wszystkich głosów wyborczych, cóżby się było stało po wprowadzeniu prostego powszechnego głosowania? I tak zdaje się, że prawie wszyscy wyborcy o jednym głosie oddali go kandydatom socyalistycznym.

Powtóre wyparcie dawnego stronnictwa liberalnego na korzyść socyalistów lub radykałów, nie oznacza także pomyślnej dla kraju ewolucyi. W nienawiści do Kościoła socyaliści i postępowcy posuwają się znacznie dalej, od stronnictwa doktrynersko liberalnego. Tymczasem posłowie tego stronnictwa, jak Frère-Orban, Bara, de Graux, Buls i t. d., przynajmniej obstawali przy formie monarchicznej, przy zasadzie własności, przy poszanowaniu rodziny. Natomiast postępowcy są wyłącznie republikanami, a chociaż jeszcze dotąd bronią własności indywidualnej przeciwko „kolektywizmowi,“ który rzeczywiście nie jest niczem innem, jak komunizmem, to przecież już tak bardzo zbliżyli się do socyalizmu, że naprawdę znikła wszelka pomiędzy nimi wyraźna granica.

Stronictwu katolickiemu otwiera się przeto teraz ciężkie zadanie systematycznego i energicznego zwalczania rewolucyi socyalnej. Parlament belgijski stanie się odtąd najciekawszą widownią tej walki, bo w żadnym innym rewolucya socyalna nie posiada reprezentantów tak skrajnych i rozporządzających tak znaczną inteligencyą, jak ci profesorowie wszechnic i adwokaci, którzy stanęli na czele socyalizmu belgijskiego. Sposób, w jaki stronnictwo katolickie umiało przebyć tę pierwszą ciężką próbę wyborów, jest rękojmią, że zdoła ono także zwycięzko odeprzeć zamachy parlamentarne ligi radykałów i socyalistów.

Przegląd polityczny.

Jak z góry przewidzieć było można, broszura prof. Delbrücka „o kwestyi polskiej“ została przez prasę niemiecką w nierówny sposób przyjętą. Przytoczyliśmy już główniejsze ustępy z broszury tego wybitnego publicysty, który, odznaczając się uznania godną bezstronnością, poddał ostrej krytyce nietylko ekonomiczno społeczną, ujawniającą się w komisyi kolonizacyjnej politykę rządu pruskiego, ale także wystąpił stanowczo przeciwko zamiarom przymusowego germanizowania ludności polskiej za pośrednictwem szkoły. „Irlandczycy rozmawiają nawet pomiędzy sobą po angielsku— mówi prof. Delbrück — czyż jednak zamienili się w Anglików? Naodwrót znów Alzatczycy byli bardzo dobrymi Francuzami, chociaż mówili po niemiecku. Nasz zapał wmuszania w Polaków języka niemieckiego, a powstrzymywania Niemców od języka polskiego, doprowadził jedynie do tego, że Polacy władają dwoma językami, co im z samej natury rzeczy zapewnia ekonomiczną wyższość nad Niemcami. Złagodzenie zatargu i naprężenie w walce pojedynczych narodowości przynosi jedynie korzyść stronnictwom, silniejszym pod względem ekonomicznym i społecznym. Przyczyną złego jest zniewieściałość Niemców, spowodowana bezustanną opieką rządu, a lekarstwa szukać należy wyłącznie w samopomocy niemieckiego narodu.“ „My z naszej strony — kończy prof. Delbrück — stawiamy do Polaków w Prusach żądanie, aby się w jakikolwiek sposób oświadczyli jasno i niedwuznacznie jako pruscy poddani polskiej narodowości z niewzruszoną wiernością, a ponieważ cesarz sam w Toruniu zwrócił do nich ostrzeżenie i upomnienie, będą musieli w najbliższej sesyi parlamentu zdecydować się z pewnością na jakąś manifestacyę. Następstwem tego będzie prawdopodobnie rozdwojenie, a że siła małego Koła polskiego polegała na bezwzględnej jedności, będzie mu przeto bardzo trudno wystąpić z jakąś zgodną manifestacyą. Skoro się to atoli stanie, natenczas wiele zyska na tem jasność stosunków. Jestto wielki moment dla Polaków i tem samem także dla nas i dla przyszłej polityki europejskiej. Opinia publiczna w Niemczech pojęła przemówienie cesarza w Toruniu jako zboczenie od dotychczasowej polityki. Od Polaków zależy, czy przeciwnie nie będzie to szczeblem do wyższego stopnia; jeżeli bowiem bezwarunkowo uznają się za pruskich poddanych, natenczas spełni się też dla nich przyrzeczenie, że „mogą liczyć na królewską łaskawość i życzliwość w tym samym stopniu, co Niemcy.“

Nieprzychylne nam zasadniczo dzienniki zachowawcze i narodowo-liberalne pomijają broszurę Delbrücka milczeniem, albo starają się na wszelki możliwy sposób zbijać zawarte w niej poglądy; organa katolickie i wolnomyślne wyrażają się o niej z mniej lub więcej stanowczem uznaniem. Pomiędzy innymi, poruszają w ostatnich swych numerach pracę p. Delbrücka dwa berlińskie wolnomyślne dzienniki *Börsen Curier* i *Tageblatt*. Oba te organa różniące się zwykle w swych zapatrywaniach na nasze sprawy, (gdy bowiem *Börsen Courier* zajmował mianowicie w ostatnich czasach stanowisko nadzwyczaj przychylne względem Polaków, *Tageblatt* rej nieledwie wodził pomiędzy nieprzychylnymi nam szowinistycznymi dziennikami) bez wszelkich zastrzeżeń zgadzają się na wywody prof. Delbrücka.

Rada państwa.

Dyskusyę nad drugiem czytaniem przedłożenia o nowym kodeksie karnym zagaił na wczorajszem posiedzeniu Izby prezydent **Chlumecky**, przypominając, że według uchwalonego *modus* postępowania, wszelkie wnioski odnoszące się do zmian i poprawek winny być stawiane jedynie w dyskusyi jeneralnej.

Referent Dr **Kopp** zaznacza, że zmarły minister sprawiedliwości Glaser, dwadzieścia lat temu wniósł w Izbie pierwszy projekt kodeksu karnego. Wszystkie późniejsze projekty opierają się na ówczesnem przedłożeniu. Komisya zajmowała się kodeksem na 217 posiedzeniach; nie postępowała zatem ani niedbale, ani powierzchownie. Niezadowolenie z projektu można sobie wytłumaczyć tylko jego nieznajomością. Niepodobna wyobrazić sobie ustawy złożonej z 600 paragrafów, którąby mogła każdego zadowolnić. Mowca przeprowadza następnie paralellę pomiędzy obecnym projektem, a istniejącym dotąd kodeksem karnym. Podział potrójny na zbrodnie, występki i przekroczenia (*Verbrechen, Vergehen und Uebertretungen*) został utrzymany, jakkolwiek zaszły zmiany w określeniu tych trzech kategoryi. Odnośnie do kar, zerwał projekt zupełnie z systemem dotychczasowym. Za zbrodnie została nałożona kara w domu poprawy; za zbrodnie wszakże tylko to będzie uważane, co rzeczywiście w powszechnem pojęciu uważane jest za jaskrawe naruszenie ustaw. Każdy jednak może być skazany i za zbrodnie na karę więzienia, ponieważ sędziemu pozostawiony jest pod tym względem wolny wybór. Z karą więzienia nie związane są wcale konsekwencye prawne. Będzie to kara neutralna, poważna, ale nie hańbiąca. Projekt zaprowadza także znaczącą nowość: a mianowicie **więzienie stanu**. Więzienie stanu stanowić będzie rodzaj *custodia honesta*, będzie karą, która w niczem honoru obywatelskiego nie naruszy. Kara ta stosowana będzie do wszystkich politycznych przestępców, do których nie zastosowany będzie sąd poprawy; o rzeczeniu sędziego bowiem pozostawić należy, czy zachodzą godne szacunku motywa zbrodni politycznej. Drugą nowością kodeksu będzie **uwolnienie z możliwością odwołania**. Według tego postanowienia kara po pewnym czasie może być darowana, jeżeli postępowanie warunkowo skazanego jest dobre; po upływie terminu kary, całą karę należy uważać za odpokutowaną. Instytucyą, która godna jest, żeby ją rozwinąć, jest odroczenie kary. Komisya postępowała przytem z wielką ostrożnością, ponieważ ludność nie rozumie jeszcze tak, jak należy, znaczenia tego postanowienia. Jeżeli kto po raz pierwszy skazany zostaje na karę nie wyższą, jak 3-miesięczną, sędzia ma prawo karę wyznaczyć, ale równocześnie dodać, że kara ta będzie odpuszczona, jeżeli skazany najmniej w przeciągu roku, najwyżej w przeciągu trzech lat, zachowywać się będzie zupełnie przykładnie. Pierwsze wejście do więzienia wpływa częstokroć na całe dalsze życie. Hańba więzienia zaciera często poczucie wstydu. Należy się spodziewać, że ta instytucya się utrzyma, że nawet niebawem dozna rozszerzenia.

Referent przechodzi następnie do postanowień projektu odnośnie do przestępstw nieściganych z urzędu. — Żaden z występków objętych dzisiejszymi t. zw. elastycznymi paragrafami nie będzie w przyszłości zbrodnią. Wszystkie będą na przyszłość alternatywnie karane grzywną. Ze względu na stylizacyę, komisya starała się zapobiedz elastyczności tych paragrafów. Dalej iść jednak nie mogliśmy. — Nie można przecież politycznych występków uważać za zasługi i wynagradzać je orderem Franciszka Józefa. (Żywa wesołość). — Zarzut, iż komisya ożywiona była usposobieniem zbyt łagodnem, nie jest także uzasadniony. Referent apeluje do Izby, prosząc aby pojekt został uchwalony. Trzeba zwrócić uwagę na jego całość i zdać sobie sprawę, ile dobrego może nowy kodeks karny przynieść. — Dzień, w którymby wszyscy mogli być zadowoleni, nigdy nie nadejdzie. Trzeba myśleć o honorze austryackiego parlamentaryzmu, któryby narażony był na przykrą kompromitacyę, gdyby po dwudziestu latach uczciwej i pełnej trudu pracy, reforma kodeksu karnego i tym razem nie miała przyjść do skutku. (Żywe oklaski).

Do głosu zapisali się: **Contra**: Dr **Slavik Schorn**, Dr **August Weber**, Dr **Kronawetter**, **Slama**, **Pernerstorfer**. **Pro**: **Eugeniusz Abrahamowicz**, **X. Treuinfels**, **Pergelt**, **Pattai**, **Menger**, **Richter**, **Noske**, **Ferjancic**, **Stalitz**, **Nitsche**, **Piniński**, **Lewicki**, **Aug. Kindermann**, Dr **Bareuther**.

Dep. Dr **Slavik** stwierdza, iż projekt narusza prawa przysługujące sejmom. Zwłaszcza część traktująca o przekroczeniach, zawiera postanowienia podpadające pod kompetencye sejmów. Jest rzeczą charakterystyczną, że naruszenia autonomii krajów dopuszczają się właśnie ci członkowie gabinetu, którzy należą do partyi konserwatywnej. Nie wiem — mówił Dr Slavik — czy te naruszenia należą także do stanu posiadania, który ma być ochraniany; w każdym razie jest rzeczą jasną, że prowadzą do centralizacyi. Istniejący kodeks karny potrzebuje reformy nie w tym jednak stopniu, co kodeks karny wojskowy i kodeks karny o przestępstwach skarbowych. Projektowana reforma jest *reformatio in peius*.

Wiele politycznych postępków uznano za karygodne, jakkolwiek dotychczas niemi nie były. Jest rzeczą ciekawą, o czem nie będzie wolno na przyszłość pisać dziennikom. Jeżeli w artykule dziennikarskim napisane będzie, że „rząd nie stosuje się do ustaw,“ dziennik zostanie skonfiskowany. Nie będzie można na przyszłość pisać nic ani przeciwko rządowi, ani przeciwko ustawie. Działalność politycznych pism humorystycznych będzie zupełnie podkopana. Będzie wolno tylko chwalić rząd, ale i to niezawsze. (Wesołość). W sprawach publicznych należy pozostawić wolność zdania. Tylko zły rząd potrzebuje chronić się kodeksem karnym. W dalszych ustępach swojej mowy dep. Slavik występuje przeciwko postanowieniom, odnoszącym się do występków przeciwko obyczajności publicznej. W końcu oświadcza mowca, że Młodoczesi głosować będą przeciwko projektowi, ponieważ narusza autonomię krajów i ogranicza swobodę wyrażania myśli, ponieważ materyał jest nienależycie w projekcie uporządkowany. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Prezydent przerwał na tem posiedzenie, zarządzając wybory uzupełniające do komisyj, oraz odczytuje pismo dziękczynne arcyksięcia Albrechta za współczucie, okazane z powodu śmierci arcyksięcia Wilhelma.

Następne posiedzenie odbędzie się we środę. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi jeneralnej nad projektem kodeksu karnego.

Mowa prof. Józefa Milewskiego

wypowiedziana na przedwyborczem zgromadzeniu w Żółkwi.

Wezwany przybyłem, aby wobec zamierzonego przez szereg obywateli niniejszego okręgu postawienia mej kandydatury na posła do Rady państwa, przedstawić się szan. wyborcom i kilka wa-

Z TEATRU.

Kiedy lat temu kilka wznawiano w paryskim Odeonie *La vie de bohème*, jeden z najsympatyczniejszych i najbystrzejszych krytyków francuskich zapewniał, iż bohaterowie Murgera nie wymarli bynajmniej. „Zmieniło się tylko niemało — pisał. — Dzisiaj Schaunard jest wagneryaninem, Marceli impresyonistą, Colline szopenhauerczykiem, Rudolf dekadentem. Nie mieszkają w dzielnicy łacińskiej, ale na placu Pigalle w pobliżu Chat-Noir. I nie są także pesymistami tak poprostu, jak tamci; są bowiem w dodatku „mistyczni“, a przynajmniej tak w nich wmówiono. Nie mają wesołości trochę gminnej, ani hałaśliwej otwartości poprzedniego pokolenia i są zwykle bardzo poważni; niektórzy z nich posiadają jednak rodzaj ponurego komizmu... A Musetta i Femja? Czy myślicie, że te typy zginęły, że mniej są warte dzisiaj niż przed pół wiekiem? Femja, która była farbiarką, jest dzisiaj dziewczyną z piwiarni: już wtedy miała do tego ogromne skłonności. Pije teraz dużo, ale to jej nie przeszkadza mieć ciągle wyborny apetyt; jak może wyciąga od mężczyzn pieniądze, jest głupia, leniwa, niedbała — zresztą wogóle dosyć dobra. Nie zdaje się, żeby o wiele niżej spadła od owego czasu: czyż murgerowską Femję bierzecie za wykwit dowcipu i bezinteresowności? I Musetta jest tak samo wesoła, tak samo zawsze pełna werwy, tak samo kocha się w toaletach i przepada za majówkami, tak samo zostaje przy kochanku dopóty, dopóki czuje przy nim pieniądze, a skoro widzi, że ich braknie, idzie za most, aby się mieć za co wystroić. Musetta jest zatem bardziej współczesna niż kiedykolwiek, tylko nie nazywają jej już gryzetką... Zachowuje się także nieco dyskretniej i wogóle jest bardziej filisterska...“

A jednak zmieniło się jeszcze coś więcej. Wśród brzęku kieliszków, szmeru pocałunków i piosnek wesołych znajdzie się nawet czasem ten sam humor i ta sama, co dawniej werwa. Znikło jednak bezpowrotnie sentymentalne westchnienie, kwiecisty frazes i pełen przesady wykrzyknik. A widać nie były to tylko zewnętrzne formy, skoro razem z niemi zapadł się świat dawnych uczuć i dawnej uczuciowości; nimfa-melancholia nie czaruje nam już życia smętnym wdziękiem a serca mamy zdrowsze wprawdzie i naturalniejsze, ale suchsze, jakby skąpsze. To też zaledwie możemy się zrozumieć z Rudolfem i Marcelim; patrzymy na nich obu i na ich kochanki, jak na figurki wycięte z dawnych roczników *Charivari*, z zaciekawieniem naturalnie, ale już bez współczucia. Wujaszek Milion wydaje nam się zapewne trochę zanadto sceptyczny, kiedy chorobę i śmierć biednej Mimi uważa za komedyę, a trochę śmieszny, kiedy komponuje historyę o zwichnięciu nogi pani de Rouvre dla oddziałania na wyobraźnię siostrzeńca — ale wogóle poczciwy ten i praktyczny człowiek ma niezaprzeczenie dużo kłopotu z niestatecznym młodzieńcem, który marnuje oczywiście swój talent nieporządnem życiem, trawionem na romansie z gryzetką i cierpi dobrowolną nędzę na poddaszu. Pani de Rouvre jest niemniej sympatyczna: kocha Rudolfa szczerze, z rywalką obchodzi się wogóle grzecznie a pod koniec sztuki okazuje nawet biednej gryzetce dużo dobroci i litości. Daremnie chcielibyśmy wmówić w siebie, że wypada odczuwać wstręt do prozy życia, którą pan Durantin i pani de Rouvre reprezentują w dramacie, a naodwrót powinniśmy być ujęci poezyą „cyganeryi“, rozumieć doskonale głębokość miłości Schaunarda dla Femii, a tem bardziej Marcelego dla Musetty, dać się wreszcie porwać urokom tego życia, w którem nieskrępowany niczem indywidualizm wznosi rozłzawione trochę, ale tryumfujące okrzyki. Jakże dziecinnie przedstawia się ten tryumf nam, którzy patrzymy na bohaterów nowożytnego dramatu, łamiących sobie dusze w walce o swobodę i prawa jednostki!

Bądź co bądź *Cyganerya* jest po literacku bardzo interesująca, jako dokument z epoki, od której odbiegliśmy bardziej, niż od jakiejkolwiek innej. Słuchając tej staroświeckiej premiery, przypominamy sobie, o ile łatwiej przychodzi nam współczuć z literackiemi postaciami ośmnastego i siedemnastego wieku, o ile łatwiej jesteśmy w stanie nagiąć się do widnokręgu pojęć i uczuć bohaterów Lessinga czy Corneilla, niż do wyobrażeń i sentymentów pokolenia, z którem nas jeszcze bezpośrednie łączą węzły! Ale właśnie dlatego, że to już dla nas takie obce, że na scenie i w literaturze mamy z tem tak rzadką i tak małą styczność, wznowienie *Cyganeryi*, jak przypuszczam, nie było bez uroku dla znacznej części przyjaciół teatru. Przypuszczam także, że wielu z nas słuchało powieści o losach Rudolfa i Mimi z przyjemnością rzeczywistą i głębszą, niż gdyby im przyszło jeszcze raz patrzeć na dumasowską *Damę z kamelią*, która jest o tyle nudniejsza, że jest nam prawie równie obca treścią, a tylko bliższa datą, tylko mniej ciekawa krojem swoich sukni, językiem, którym przemawia i manierą swego sentymentalizmu. *Cyganerya* jest już naprawdę stara; zrobiona z niej w ćwierć wieku potem *Dama z kamelią* jest tylko przestarzała; być może, że za lat dwadzieścia lub czterdzieści pokolenia, które przyjdą po nas, odnajdą w niej tę samą archeologiczno obyczajową wartość, jakiej my dziś dopatrujemy się w *Cyganeryi*. Zestawienie ze sztuką Dumasa czynię tem chętniej, że zdarzyło mi się spotkać we środę w teatrze ludzi starszych, o wysokim i wykwintnym smaku literackim, którzy nietylko bez zajęcia, ale ze zniecierpliwieniem spoglądali i na najście bohemów na dom pana Durantin i na miłosne sceny na poddaszu i łzawe dzieje dalszych trzech aktów. Zniecierpliwienie ich tłómaczyć sobie mogę tylko tem, że patrzyli na dramat Murgera z tego samego właśnie niewielkiego oddalenia, z jakiego my młodsi patrzymy i patrzeć ciągle będziemy na tragedyę o Małgorzacie Gauthier; dla nich Rudolf i pani de Rouvre noszą na sobie stroje, które wyszły z mody; dla nas są to już kostyumy.

Klaskaliśmy więc i bawiliśmy się na *Cyganeryi* zupełnie szczerze, nie dziwiąc się ani współczesnemu komedyopisarzowi, że tę sztukę przetłómaczył, ani dyrekcyi, że ją ze skwapliwością wystawiła. Łatwo nawet można zrozumieć, jakie rozumowanie doprowadzić musiało autora *Jak myślicie* do wyboru sztuki, leżącej oddawna w zapomnieniu. P. Zalewski, powtarzaliśmy to już nieraz, zna widzów teatralnych tak dobrze, jak mało kto, i wie, że trzeba z nimi czynić eksperymenta różnego rodzaju, aby wysądować ich gusta i odgadnąć ich życzenia; cały szereg jego własnych ostatnich sztuk nie był niczem innem, tylko takiemi próbami w rozmaitych kierunkach. Tak długoletniemu obserwatorowi teatru nie mogło przytem ujść z uwagi to, co p. Bogusławski w jednym ze świetnych swoich feljetonów teatralnych charakteryzuje jako dwa główne upodobania bieżącej chwili, a mianowicie „gust do dyletanckiego archaizmu i drzemiące w przecywilizowanym człowieku zamiłowanie w melodramacie“. Świeże powodzenie sceniczne *Żyda wiecznego tułacza* w Warszawie było także nielada wskazówką pod tym względem; nasuwała się zatem sama przez się myśl poszukania wśród zapylonych książek teatralnych i wydobycia z nich czegoś, coby mogło jednę część publiczności wzruszyć, drugą zaś zająć literackim i dekoracyjnym stylem. *Cyganerya* odpowiadała temu warunkowi jak najlepiej; należało ją tylko scenicznie ogładzić i poprawić. Należało ją może nawet bardziej ogładzić i bardziej poprawić, zwłaszcza w pierwszej połowie sztuki. Na przeróbce Barrièra znać zanadto ślady powieści: i nic dziwnego, powieść była wówczas w ręku wszystkich; każdy z widzów dopełniał sobie łatwo wyobraźnią to, co się działo w antraktach i z góry zainteresowany był galeryą figur dobrze znanych i bardzo sympatycznych. Dzisiaj nawet ci, którzy niegdyś powieść czytali, czują aż nadto wyraźnie luki zachodzące pomiędzy jednym aktem a drugim i skarżą się, że ich razi brak „węzła dramatycznego“. Zdaje mi się, że ten węzeł łatwo można było dorobić; wystarczyło tylko pod jakimkolwiek pozorem wpleść postać Mimi do akcyi aktu pierwszego. Ucieczka Rudolfa z domu wuja wydałaby się nam nawet daleko naturalniejszą, gdyby miłość kusiła młodzieńca do przestąpienia granic zaczarowanego kraju Cyganeryi.

Do najlepiej opracowanych scenicznie i najlepiej wychodzących w przedstawieniu ustępów sztuki zaliczyć trzeba przedewszystkiem obozowisko bohemów w ogrodzie pana Durantin w akcie pierwszym, bardzo ładną, chociaż bardzo jaskrawą końcową scenę aktu drugiego pomiędzy Rudolfem a Mimi, i wreszcie wybornie zrobiony akt piąty, w którym znać liczne ślady biegłego pióra polskiego komedyopisarza. Zresztą przekład jest znakomity; dyalog pełen lekkości, wiernie przechowuje styl staroświecki, ozdobny ogromem retorycznych figur, zakrętów i kwiecistych zwrotów, dobranych bardzo szczęśliwie z najlepszym literackim smakiem. Miało się wrażenie, że aktorowie ze szczerem zadowoleniem wygłaszali te okrągłe frazesy, z któremi się spotykają tak wyjątkowo w swoim repertuarze: to też pamięciowo opanowali swoje role bez zarzutu, co trzeba podnieść z tem szczególniejszym naciskiem, że to nie zdarza się wcale przy każdej premierze. Wogóle grano *con amore* przy reżyseryi bardzo starannej i bardzo inteligentnej; gdybyśmy oprócz już wymienionych po przedstawieniu, w dalszym ciągu chcieli wymieniać nazwiska, trzebaby je cytować według afisza. W notatce po przedstawieniu zaznaczyliśmy także konieczną potrzebę znacznych skreśleń, jeżeli sztuka ma się utrzymać w repertuarze. Łatwo możnaby było skrócić początek aktu pierwszego i całe sceny w akcie drugim, trzecim a nawet czwartym. Rozumiem bowiem, że można znaleźć wielką przyjemność w przerzucaniu kart zatęchłej od starości książki; nie przypuszczam jednak, żeby zbyt długie oddychanie jej wonią miało powiększać urok oglądanych w książce starych rycin.

O ibsenowskim *Wrogu ludu*, wznowionym w piątek, przypominam zajmujący feljeton, drukowany w *Czasie* w roku przeszłym.

Na zakończenie kilka słów w sprawach osobistych. W ciągu ubiegłego tygodnia odebrałem trzeci z rzędu list od jednego z najzdolniejszych według mnie artystów naszej sceny, list zawierający w kategorycznych słowach sformułowane, a jedyne w swoim rodzaju żądanie. Chodzi mianowicie o to, abym o artyście tym nie wspominał pod żadnym pozorem w moich sprawozdaniach i pogadankach o teatrze. Ponieważ, o ile sobie przypominam, pisałem na tem miejscu o grze owego artysty zawsze z wyrazami niezwykłego uznania dla jego talentu, muszę mniemać, że motywem niespodziewanej dla mnie korespondencyi była jedynie godna pochwały i podziwu skromność aktora, który nie lubi i nie chce być zanadto chwalonym. Obowiązek dziennikarski nie pozwala mi naturalnie uwzględniać podobnych życzeń, a jakkolwiek miałbym pokusę ogłosić drukiem listy, które są ciekawym przyczynkiem do dziejów drażliwości artystycznej, wolę przez wzgląd na mojego korespondenta ograniczyć się do udzielenia mu bardzo prostej rady: oto jeżeli chce mi nadal czynić nad wyraz miły zaszczyt sumiennego odczytywania moich skromnych teatralnych referatów, niechaj odtąd starannie opuszcza ustępy odnoszące się do jego scenicznych kreacyj. Pomimo wszystko bowiem, tak bardzo wierzę w jego talent, że nie wiem, czy będę mógł nie pisać o nim podobnie jak dotychczas, to jest z pochwałami i z uznaniem.

I jeszcze jedno. *Kuryer Warszawski* dopuścił się w jednym ostatnich numerów dziwnego przeciwko mnie wystąpienia. Pretekstu dostarczyła okoliczność, że miałem się wyrazić kiedyś bez uwielbienia o sztuce, która wyszła z konkursu pozostającego pod patronatem redakcyi warszawskiego dziennika. Literacka ambicya organu p. Lewentala jest o tyle zabawniejsza, że jak powszechnie wiadomo sędziowie konkursowi sztukę ową, jak zresztą nie można było inaczej, od nagrody odsądzili. Co jednak wkracza jeszcze bardziej w zakres wyższego komizmu, to fakt, że reporter warszawskiego *Kuryerka* ma odwagę przy tej sposobności rozprawiać o rzeczy tak poważnej, jak „szacunek dla własnego pióra!“ Smutna byłaby ostateczność, gdyby „najmłodsi publicyści“ uczyć się mieli tego kardynalnego warunku uczciwej publicystyki od kronikarzy redakcyi z warszawskiego Placu Teatralnego!

K. E.

żniejszych spraw w mem przemówieniu poruszyć. A występując tutaj, niechaj mi wolno będzie zaznaczyć, że ta włożona na mnie rola kandydata jest i trudną i pod wielu względami niemiłą.

Jest trudną, bo w krótkiem, jednorazowem przemówieniu ma się zoryentować wyborców w zapatrywaniach i dążeniach politycznych, a jedno przemówienie na to nigdy nie może być zupełnie dostatecznem; starczy w niem czasu, aby hasła rzucać, ale nie starczy, aby zasadniczy program postawić i umotywować należycie. A hasła same nie starczą dla realnej polityki; w niej dorobek zależny od mozolnego obmyślenia i opracowania szczegółów, a pod tym względem ogólnikowe hasła są zupełnie niedostatecznemi, nie zdołają zapewnić społeczeństwu rzetelnego dorobku w jakiejkolwiek dziedzinie, a na tym dorobku zależy nam, nie na głośnych a pustych hasłach i ogólnikach. I w tem tkwi dla poważnego umysłu trudność wielka mowy kandydackiej, aby nie przedłużając nadmiernie przemówienia, jednak uniknąć nawet pozoru mówienia ogólników, wygłaszania niewykonalnych nieraz haseł i życzeń, stawiania pustych obietnic.

Ta trudność właśnie zbliża nas do tego, co nazwałem niemiłą stroną roli kandydata. Zamiary twórców i obrońców parlamentaryzmu, najpiękniejsza tradycya ludów zachodniej kultury, wreszcie pozytywne przepisy konstytucyi i istotna potrzeba narodów, nadały stanowisku posła znaczenie niemałe, pragnęły, aby ten, co ma mieć głos ważny w ustawodawstwie ogólnie obowiązującem poczuwał się zawsze do tego ogólno-obywatelskiego charakteru i obowiązku. I łudzono się nadzieją, że byle rozszerzyć dawne wyborcze koła, byle uogólnić udział w sprawach publicznych, to świadomość i poczucie obywatelskie rozszerzy się, a ztąd i wybory coraz lepsze dawać będą rezultaty.

Niestety, łudzono się pod tym względem w znacznej mierze, powiększono ilość wyborców, poprawy jakości nie zapewniono, a w miarę im mniej dorosłe do publicznej służby koła miały głos stanowczy, tem więcej pojawiało się we wszystkich krajach parlamentaryzmu mów kandydackich, pełnych jednostronności, klasowości od dołu, schlebiających tym, co największą liczbą głosów rozporządzali, brzemiennych obietnicami dla tych kół, którym obietnicom często i ci właśnie nie wierzyli, co je składali. Chwała Bogu, u nas mniej tego i nie w tym stopniu, jak w innych krajach; mamy jeszcze kurye, gdzie taka płytkość nie popłaca, ale i my żyjemy pod wrażeniem tego moralnego dekadentyzmu w systemie parlamentarnym i my mniej lub więcej z niedowierzaniem słuchamy każdej kandydackiej mowy. Miłem przeto wogóle nie jest położenie kandydata, tak sprzeczne z ową dewizą Rzymian: *quisque praesumitur bonus*, a jak samo już kandydowanie, tak podobnie i posłowanie przedstawia różne strony niemiłe i przykre wielce dla ludzi, co seryo swój mandat pojmują, co istotnie przysłużyć się chcą swemu społeczeństwu, co idą w świat z silnemi przekonaniami i gorącą miłością wyższych ideałów. Liczne na to składają się i złożyły okoliczności i przyczyny. Jedną z wielce bolesnych okoliczności jest pojawiająca się niejednokrotnie przedwczesna krytyka. Polityczne działanie niezawsze pozwala mówić, niezawsze wszystkim głośno całą prawdę odrazu powiedzieć, nieraz nie można bezpośrednio celu zamierzonego osiągnąć, spełnić zadań powierzonych; nieraz dla dobra sprawy, której się służy, trzeba zaczekać, a tymczasem nieuzasadniona nieraz odezwie się w prasie krytyka, przedstawiająca w fałszywem świetle i sprawę i postępowanie danej grupy posłów, czy danego człowieka. — Krytyka taka znajduje podatne pole i dogodne warunki w naszych czasach, a niemi są upadek prasy i upadek parlamentaryzmu, które to dwa zjawiska mają obecnie cechę istotnie międzynarodową. Wolność prasy przemieniła się w cyniczną nieraz swawolę i swawolne zdarzają się wybryki i napaści na cudzą cześć, działanie, motywa, — swawolna, bo nieuzasadniona, a wyzywająca swym cynizmem krytyka działania czy stanowiska.

Zgubna ta akcya prasy, szerząca niewiarę do ludzi, do charakterów, do zasad, znajduje posłuch szeroki skutkiem smutnych istotnie wypadków, jakich niestety tak hojnie dostarczyła w XIX wieku historya parlamentaryzmu po obu stronach Oceanu. I nietylko parlamentaryzm dostarczył takich przykładów, nie on jeden tej niewiary do ludzi powodem.

Po epoce wielkich przewrotów politycznych, społecznych, ekonomicznych, dokonanych w naszem stuleciu pod hasłem usunięcia dawnych szranek prawnych, stworzenia bezwzględnej wolności osobistej, podniósł głowę w życiu skrajny indywidualizm, przesiąkły materyalizmem, nieuznający szranek moralnych, o ile one osobistym sprzeciwiały się interesom, a w polityce pod hasłem t. zw. realizmu zapanowało uznanie tylko siły, a prawom, co siły nie miały w odwodzie, odmówiono znaczenia. Umilkły głosy, mówiące o obowiązkach, myślano i mówiono tylko o interesach. A przecież nietylko „o chleb powszedni“ modlić się nas uczono, ale w tej modlitwie, będącej syntezą naszych społecznych obowiązków, mówimy: święć się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje — ludzie i ludzkość mieli i mają wyższe ponad materyalizm zadania, wyższe niż chleb ideały, wyższe niż pieniądz obowiązki, i ta polityka nie jest realną, która zapomina o idealnych zadaniach, która siłę tylko uznaje, a nie uznaje prawa. Ludzkość otrząsa się też obecnie z tych naleciałości i zboczeń ciasnego materyalizmu, lecz jego jad dotąd pozostał i działa na życie i na umysły.

Ztąd każde podejrzenie też, każda krytyka, każdy zarzut szerszy znajduje odrazu posłuch, niżby na to zasługiwały, posłuch nieraz tem chętniejszy, im więcej zaczepione osoby wybitne publiczne zajmują stanowiska. I dziwić się nie można, jeżeli w takiej epoce nieraz najtęższi ludzie nie chcą wystąpić na arenę publiczną, tak bolesną nieraz zarówno przez konieczność walki ze zgubnym materyalistycznym kierunkiem i działaniem, jak bolesną przez uprzedzoną, a podejrzliwą krytykę.

Mieliśmy i my niestety w dziejach naszych epokę, gdzie wielu zacnych wobec rozrostu złego wolało w domu pozostać, niż iść w służbę publiczną — i ztąd Tadeusz Rejtan tak mało miał godnych siebie towarzyszy. Cnotliwi — jak mówi Szujski — zostali w cieniu lip swoich, mając dla ojczyzny marzenia lepszej przyszłości, łzy i modlitwę; oni nam wychowali swych synów na posłów sejmu 4-letniego, na żołnierzy legionów, ale zostając w domu, ułatwili zwycięstwo złego na sejmie, tak dla nas bolesnym, a tak wsławionym przez Rejtana. Z goryczą i z żalem wspomina nasz historyk o tej ówczesnej abstencyi, a w tem wspomnieniu przestroga i nauka, aby się nie uchylać od służby publicznej, aby się stawić do dyspozycyi współobywateli, gdy do podjęcia służby publicznej zawezwą. — I dlatego też, jakkolwiek w całej pełni odczuwam przykrość kandydowania i trudność stanowiska posła, wezwany do przyjęcia mandatu do Rady państwa, oświadczyłem gotowość przyjęcia takiego mandatu i stawiłem się do dyspozycyi i panów i kraju.

Czy ewentualną pracą w Radzie państwa zdołam co dobrego zdziałać, a złemu przeszkodzić, to może przyszłość dopiero okazać, to zależeć będzie od warunków pracy w Kole i parlamencie; a do pracy jest tam, i będzie dużo — przedewszystkiem też w kierunku ekonomicznym, któremu i dotychczasowe studya me poświęciłem, w którym i nadal chcę głównie pracować. Od rozwoju gospodarczej dziedziny zależy ogólny rozwój społeczeństwa, jego przyszłość. Gospodarstwo nie celem niewątpliwie, ale tylko podstawą bytu.

Ta podstawa bytu, ogólne gospodarcze stosunki kraju naszego, acz na drodze rozwoju, pozostawia wiele do życzenia i robienia. Dwie tego przyczyny: specyalna, to długoletnie umyślne zaniedbanie kraju przez rząd; ogólna, to fałszywy aż do niedawna kierunek całej polityki ekonomicznej w XIX wieku. Wadą to było i winą prądów i stronnictw zwycięzkich w opinii i parlamentach XIX w., że wytworzyły warunki korzystne przedewszystkiem i wyłącznie tylko dla pieniężnego kapitału, z poświęceniem interesów roli i pracy. Widać to zarówno w polityce kolejowej, bankowej, handlowej, jak też w całym duchu gospodarczego i podatkowego ustawodawstwa. Przeciw temu jednostronnemu, negatywnemu kierunkowi rozpoczęła się reakcya, zaczęto na nowo zajmować się interesami pracy i roli, i w tym kierunku wiele jeszcze jest do zdziałania, zawsze jeszcze są do zwalczenia zakusy pieniężnego kapitalizmu.

Następnie przeszedł mowca do bliższego omówienia problemu monetarnego, wykazując jego znaczenie dla wszystkich kół ludności, państwa, świata, jego trudność, konieczność międzynarodowego uregulowania, aby nie dopuszczać do socyalnie i narodowo zgubnego zwycięstwa i na tem polu kapitalizmu nad pracą i rolą.

Zatrzymawszy się dłużej przy sprawie waluty, nie chcąc nużyć Szan. Panów, nie będę się już zapuszczał w rozbiór którejkolwiek innej z wielkich bieżących spraw, jakoto reforma sądownictwa I instancyi i postępowania sądowego, sprawa kodeksu rolniczego i wniesionych przedłożeń o zawodowych związkach rolników, reforma podatków bezpośrednich, taryf, reforma wyborcza; o ileby jednak który z Szanownych Panów pragnął czy to swe zdanie mi zakomunikować, czy też me zdanie usłyszeć, chętnie stawiam się do dyspozycyi i gotów jestem udzielić żądanych wyjaśnień. Wszystko to sprawy poważne, trudne, wymagające poważnego namysłu, uwzględnienia licznych stron; zadanie naszej epoki trudniejsze, bo musimy organicznie budować, podczas gdy epoka liberalizmu tylko dawną znosiła organizacyę. Budując trzeba zważać, aby nie iść ani za daleko, ani za szybko; w naszem położeniu zwłaszcza mogłoby być wielce niewłaściwem zbytnie rozszerzanie atrybucyi i ingerencyi państwa, centralnego ustawodawstwa, bo na tem ucierpiećby mógł kraj, Sejm, nasze położenie ogólne. Każdy kraj, każde społeczeństwo ma swe specyalne właściwości, potrzeby, wymaga specyalnej polityki, generalna recepta niedostateczna. Co może być dobrem dla jednolitej Francyi, mogłoby u nas zupełnie być niesłusznem, szkodliwem. Ale też przez to tem większa trudność wewnętrznej reformatorskiej akcyi w monarchii austro-węgierskiej, bo tu zawsze tyle tak różnych stosunków, potrzeb, prądów, interesów, praw domaga się uwzględnienia.

Trudność ta ogólna spada na całą akcyę Koła polskiego i każdego z członków naszej delegacyi; w akcyi swej jest się zależnym od dwóch większości: Koła i parlamentu i to większości nie jednorazowych, nie przypadkowych, lecz stałych. Położenie to ma i swoje dobre strony, bo zdoła nieraz od za częstych zmian polityki ochraniać, od ryzykownych prób, ale jakkolwiekbyśmy zresztą ten stan rzeczy sądzili, to zawsze jest pewnem, że nakłada na kandydatów poselskich moralny obowiązek nie łudzenia ni wyborców, ni siebie samego obietnicami wielkich czynów, przeprowadzenia swej polityki, swego zdania. Obietnic też takich nie składam, ale niech mi wolno będzie oświadczyć, że jakakolwiek mi praca przypadnie, na każdem stanowisku tak starałem się zawsze działać i tak chcę działać i nadal, abym z czystem sumieniem i pełnem prawem mógł sobie kiedyś powiedzieć owe stare słowo: „jak się mogło, tak służyło swojej braci.“

Kilka słów o emigracyi ludu naszego do Brazylii.

Poruszam bolesną sprawę emigracyi naszego ludu do Ameryki, a w szczególności do Brazylii. Podczas gdy inne narody europejskie, cieszące się bytem politycznym, zajmują się żywo losem swoich braci, co szukają polepszenia losu za oceanem, u nas — prócz lamentowania i błagania rządu o wstrzymanie emigracyi, choćby środkami nielicującymi z poręczoną konstytucyjnie swobodą przesiedlania się — nie robi się nic dla dobra rodaków, tam na drugiej półkuli ziemskiej osiadłych. Społeczeństwo nasze ma wogóle błędne pojęcie o znaczeniu emigracyi brazylijskiej. Pochodzi to głównie z powodu niedokładnej świadomości stosunków brazylijskich i poleganiu na jednostronnych opowieściach dorywczych sprawozdawców, jak n. p. Adolfa Dygasińskiego („Listy z Brazylii,“ Warszawa, 1891; „Opowiadanie Kuby Cieluchowskiego o emigracyi do Brazylii,“ Warszawa, 1892) i X. Zygmunta Chełmickiego („W Brazylii,“ Kraków, 1892), co nie poznawszy dokładnie kraju, ani ludzi, ani języka krajowego, i spędziwszy zaledwie kilka tygodni w Brazylii, kraju tak wielkim niemal, jak Europa, wydają apodyktyczne sądy, mające na celu odstraszanie ludu od dalszej emigracyi. Niestety zajmujących zresztą tych pism nie czyta ten, dla kogo one są przeznaczone — nie czyta ich lud — i pełen nieufności ku „panom,“ których o samolubne pobudki posądza, emigruje dalej nieustannie do Brazylii. Istotnie też los naszych emigrantów, ludzi zwykle ciemnych i ubogich, jest smutny. Serce ściska się na myśl, iż ludzie ci, pozostawieni sami sobie, począwszy od chwili wyjazdu z kraju, aż do przybicia do brzegów brazylijskich i w samej Brazylii są ofiarą nikczemnego wyzysku i oszustwa. Musimy się koniecznie pogodzić z faktem, stwierdzonym przykładem narodów ościennych, że emigracya ta — byle powolna, jawna, legalna, uczciwie urządzona — sama w sobie nie jest nieszczęściem ani dla kraju, ani dla emigrantów; jest nieszczęściem, i to wielkiem, tak długo, aż wykształcone społeczeństwo nasze przestanie przypatrywać się i narzekać, a zacznie działać na rzecz emigracyi [1]). Przypatrzmy się najbliższym naszym sąsiadom, Niemcom. Doszli oni w tej właśnie osławionej Brazylii do dobrobytu i znaczenia politycznego, a poczucia narodowości swojej nietylko nie utracili za oceanem, ale je wzmacniają dzięki drobnej stosunkowo liczbie ludzi, którzy inteligencyę swoją, majątek swój i energię swoją poświęcili swym braciom, emigrantom. Kolonie niemieckie dziś kwitną dzięki głównie zasługom mężów takich, jak n. p. Dr Herman Blumenau z Brunszwika, który całe swoje życie i majątek poświęcił na założenie w r. 1850 swej kolonii w arcyżyznej dolinie rzeki Itajahy w stanie Sta-Catharina, lub takiego C. Koseritza w stanie Rio Grande do Sul; ludność niemiecka w Brazylii pomnaża się w zadziwiający sposób, [2]) bo nawet Niemcy brazylijscy, wzbogaciwszy się ciężką pracą około roli i handlem, poczynają już w wielu miejscach wypierać krajowców... Miasto Blumenau w stanie Sta-Catharina jest warownią ducha niemieckiego, zkąd wychodzi podbój niemiecki.

Niechajże i nam ten przykład oczy otworzy, niechaj i my uwierzymy, że trzeba koniecznie postarać się o środki, aby tysiące Polaków brazylijskich nie szło na marne. Środkiem takim jest piecza o byt materyalny i strawę duchową naszego ludu w owych krajach. Inne narody europejskie zakładają towarzystwa opiekujące się emigrantami [3]), wyprawiają, lub wyszukują na miejscu ludzi inteligentnych, a przedewszystkiem prawych, którzy mają staranie o emigrantów, chronią ich od nędzy, a wprowadzają na drogę pracy, dobrego bytu i szczęścia. Emigrant niemiecki, choć niema dokładnego pojęcia o kraju, do którego się przesiedla, choć nie włada językiem krajowym, portugalskim, płynie spokojnie, bo wie, że na brzegach Brazylii oczekują nań przyjaciele rodacy i zginąć mu nie dadzą. Czyżby u nas nie można także naśladować tego przykładu? Czyżby nie godziło się założyć Towarzystwa opieki nad wychodźcami, któreby miało na celu nie namawianie do emigracyi, ale objęcie sprawy w uczciwe ręce? Czyżby to miał być cel nie patryotyczny? Atoli trzeba współdziałania wielu; kilka jednostek, choćby ożywionych najlepszemi chęciami, osobliwie takich, które prócz wiedzy i poświęcenia się nie mogą sprawie ofiarować nadto majątku, dokaże niewiele; koloniści potrzebują zapewnienia chleba powszedniego, a najserdeczniejsze sympatye od nędzy ich nie uchronią. Gdyby się przeto znalazło kilka osób z wpływowych warstw towarzystwa, któreby chciały przyłożyć rękę do dzieła dobrego — gdyby się zawiązało Towarzystwo opieki nad emigrantami brazylijskimi — gotów byłbym i ja ofiarować to, na co mnie stać, to jest ofiarować moje wiadomości i moją pracę. Myśl przyjścia w pomoc naszym emigrantom brazylijskim zrodziła się we mnie od dawna; wyuczyłem się w tym przeważnie celu języka portugalskiego w nadziei, że kiedyś, skoro Bóg pozwoli, udam się na dłuższy pobyt do kolonij polskich w Brazylii, i zbadawszy rzecz dokładnie, nietylko „z okien wagonu,“ przyłożę cegiełkę do budowy szczęścia naszych biednych rodaków, rzuconych za Ocean... Jest to jednak sprawa, która wobec zakorzenionych w naszem społeczeństwie przesądów narażona będzie na ogromne trudności, trudności, które wielu zrazu życzliwych zmrozić mogą, a tymczasem rodacy nasi pozbawieni opieki zginą — a bielejące ich kości świadczyć będą o małoduszności i ignorancyi naszej.

Chcąc zaś ratować byt intelektualny naszych emigrantów, trzeba dbać przedewszystkiem o dzieci ich, aby im zachować język, a z językiem narodowość. Środkiem tym jest kościół polski i szkoła polska w Brazylii. Co do zaspokojenia potrzeb religijnych, mamy niepłonną nadzieję, że wyższe a światłe władze nasze duchowne zwrócić raczą baczne oko na owe dalekie krainy i uczynią, co zdołają, aby nasz chłopek miał w swojej parafii księdza-rodaka i nie zdziczał wśród pokus masońskich. Szkołę polską zaś w Brazylii popierajmy wszyscy, świeccy i duchowni, a nie mogąc na razie wysyłać uzdolnionych nauczycieli, zaopatrujmy przynajmniej dziatwę w książki polskie, aby miały co czytać. W kolonii polskiej Massaranduba w stanie Sta Catharina mieszka niejaki p. Aleksander Jakubowski, który założył szkółkę dla dzieci polskich. Niestety praca jego nie może wydać plonu wobec braku podręczników polskich i wogóle książek polskich. Odzywa się on tedy za mojem pośrednictwem do życzliwych osób w kraju o pomoc i nadsyłanie książek polskich. Oto list jego:

Massaranduba d. 15 września 1894.

Wielmożny Panie!

Przed kilku miesiącami otrzymałem list łaskawie mi przysłany od Wgo Pana, z którego dowiedziałem się, że Wny Pan łaskawie raczył się zajmować losem Rodakow na obczyznie, starając się o książki szkolne dla dziatwy polskiej, będącej pod moją opieką,... a oczekuję takowych, jak zbawienia, ponieważ idąc za popędem dobrej myśli, a za pośrednictwem OO. Franciszkanów, rezydujących w Blumenau (albowiem Przełożony klasztoru jest zarazem rektorem szkół katolickich w Blumenau) założyłem szkołę w kolonii Massaranduba, gdzie przeszło 200 rodzin polskich osiadło w tyluż koloniach zcentralizowanych w jednę całość. Szkołę mamy obszerną, bo mieści się w kościółku, który tu sobie Polacy wybudowali, a który pomieścić może 450 osób. Dzieci, pragnących czerpać naukę, mam 64! Serce się kraje, patrząc na tę dziatwę bez książek, jak również na mozolną pracę nauczyciela, zmuszonego każdą sylabę rysować rysikiem na tablicy łupkowej. Wielmożny Panie, ratuj! Inaczej ustaniemy na drodze wielkiego obowiązku; dopomóż, aby tak liczne dzieci mogły się dowiedzieć, iż są Polakami i nauczyły się kochać i szanować swą drogą Ojczyznę!... W przeciwnym razie wynarodowią się i zdziczeją.

Kreślę się z wysokiem poważaniem

Aleksander Jakubowski.

Adres mój: Brazil. Estado da Sta Catharina Via Blumenau Colonia Massaranduba.

Pakiety z książkami proszę przesyłać pod adresem: Herrn Carl Dahm et Comp. Hamburg, Schauenburgerstrasse, für Padres Franciscanos Blumenau Jakubowski.

Odzywam się tedy do ludzi życzliwych z prośbą, o przesyłanie pod powyższym adresem książek; a w szczególności wiele tutaj przysłużyć się mogą nasze rady szkolne, ofiarując na ten cel wyszłe już z użycia elemantarze i t. p. Piękny początek zrobił JWPan Prezydent miasta Krakowa, który na moje przedstawienie kazał wydać sporą paczkę książek; za kilka tygodni przesyłka dojdzie do miejsca przeznaczenia, jako pomyślny zwiastun. Ofiarodawcy raczą przysyłać książki pod wskazanym adresem do Hamburga w pakietach 5-kilogramowych, opłatnie; zresztą gotów jestem pośredniczyć w przesyłce i chętnie będę odbierał podarowane na ten użytek książki i odsyłał do Hamburga. — Skoro zaś szkółka wzmiankowana w kolonii Massaranduba zaopatrzy się tym sposobem dostatecznie, postaram się o zaspokojenie kolejno innych kolonij polskich, rozsypanych po niezmiernych przestrzeniach Brazylii, aby i one miały strawę duchową w ojczystym języku podaną.

W końcu upraszam dzienniki krajowe o powtórzenie niniejszej odezwy.

Dr Alfred z Bukowca Schlichting.

W Krakowie, ul. Floryańska, l. 36, I p. (codziennie od g. 2 — 3 popoł.).

[1]) Z pośród wybitnych autorów polskich najtrafniej — mojem zdaniem — na kwestyę emigracyi do Ameryki zapatrują się profesorowie Dr Kleczyński (w artykułach, zamieszczonych przed kilku laty w *Czasie*) i Dr Siemiradzki (w „Listach z Ameryki“) również w *Czasie* drukowanych w roku 1891). Pobudki do opuszczania Ojczyzny mogą być religijne, polityczne, ekonomiczne. Inne, szczęśliwsze narody europejskie emigrują podziś dzień tylko z przyczyn ekonomicznych, skoro posiadają byt polityczny, a ucisku religijnego nie doznają. Lud polski niestety stanowi wyjątek; emigruje z pod panowania rosyjskiego i pruskiego nietylko z powodów ekonomicznych.

[2]) Tak n. p. w kolonii niemieckiej São Angelo w stanie Rio Grande do Sul przypadło w roku 1878 na 102 urodzin tylko 16 wypadków śmierci (!) (A. W. Sellin, „Brasilien,“ Lipsk, 1885, tom II, str. 182). W koloniach Dona Francisca, Blumenau, Santa Cruz, na 100 urodzin przypada przeciętnie tylko 30—40 wypadków śmierci, czyli że ludności przybywa rocznie naturalnym sposobem 3%.

[3]) Hamburskie Towarzystwo *Kolonisationsverein*, zawiązane jeszcze w roku 1849.

Odznaczenia przyznane wystawcom na krajowej wystawie.

(X) W uzupełnieniu, lub wskutek reklamacyi, otrzymali na podstawie uchwały komitetu sędziów dalsze odznaczenia następujący wystawcy:

Dyplom honorowy komitetu wystawy: Komitet Polaków w Ameryce, za wystawienie pawilonu i wytrwałość w pielęgnowaniu ducha narodowego. Kazimierz Lipiński z Sanoka, za maszyny i przyrządy wiertnicze w kopalniach naftowych. Gawrychowski J. z Warszawy, za konfekcyę mebli salonowych.

Złoty medal komitetu wystawy: Patschke i Troszel z Warszawy, za wódki i likiery. Bracia Karszo-Siedlewscy z Warszawy za wódki i likiery. H. Majewski i synowie z Warszawy, za perfumy i mydła toaletowe. J. Lickendorf i E. et J. Stromenger we Lwowie, za powozy krajowego wyrobu. Bracia Bartik w Krakowie, za pilniki wyrobu ręcznego. Langrock Maurycy w Krakowie, za wyroby z jaj. Krzyżanowski z Poznania, za artystyczne wyroby z cementu. Warszawska rektyfikacya, za wódki i likiery.

Srebrny medal ministerstwa rolnictwa: Schofer Franciszek z Zaszkowa, za wytwory młynarskie i pszenicę łuszczoną. Kron i Neutra z Wiednia, za śrutowniki i młynki.

Srebrny medal komitetu wystawy: Kucharski Piotr z Krościenka nad Dunajcem, za bulion. Dr Józef Koszutski z Poznania, za środki hygieniczne. Ledrych Ignacy i synowie z Łomnicy w Czechach, za przybory tkackie. Kalardy Növerek w Budapeszcie, za sztuczne kwiaty do nauki botaniki. Twardowski Bolesław z Poznania, za chromolitografie, odnoszące się do Kościuszki. Kozłowski Karol z Poznania, za piękne wydawnictwa obrazkowe. Zajączkowski Mikołaj z Czerniowiec, za wyroby bednarskie. Mirosławska Zofia, za malowania na tkaninie i porcelanie. Gielicki K. z Warszawy, za wyroby powroźnicze. E. Troczewski z Warszawy, za fotografie. Dymitr Kowalski we Lwowie, za rewerendę i czamarę. Ludwig Mikołaj we Lwowie, za bieliznę i hafty. Turkowski Tytus we Lwowie, za wyroby tapicerskie. Zajączek Franciszek w Kętach, za okazy sukna. Łopata Karol we Lwowie, za roboty lakiernicze. Heinbach Menasche we Lwowie, za mydła i świece. Kopff Juliusz w Warszawie, za wyroby szmirglowe. Dr Andrzej Gońka we Lwowie, za wyroby dentystyczno-lekarskie. Dziubińska Filomena z Krasnego, za wyroby tokarskie. Spożarski Michał i syn we Lwowie, za oprawę ksiąg kościelnych. Zajączkowski Jan z Krasiczyna, za artystyczne wyroby ślusarskie. Golczewski Antoni z Warszawy, za wyrób czernidła, atramentu i smarowidła. Pavełka Franciszka z Temeszwaru za gorsety. Lubryczyński i Bednarowski z Warszawy, za posadzki cementowe. Rożnowski Stanisław z Krakowa, za wyrób mydła gospodarskiego. Zielonka, sekretarz zarządu Kółek rolniczych we Lwowie, za wykazy działalności Kółek rolniczych i gorliwą pracę w tej instytucyi.

Bronzowe medale państwowe: Karmański i Heller w Krakowie, za farby olejne. Altberg Jakób we Lwowie, za wyroby pozłotnicze. Węglowski Leon we Lwowie, za wyroby ślusarskie. Matyaszek Ludwik we Lwowie, za wyroby stolarskie. Schächter Leopold z Wiednia, za przyrządy do golenia. J. Brojanowski z Brodów, za wyroby szewskie.

Bronzowy medal Komitetu Wystawy: Hr. Helena Tarnowska z Byszowa, za barwną tkaninę lnianą. Koniuszy Anastazy w Tarnowie, za wyroby ślusarskie. Broniewski Andrzej we Lwowie, za wykreślne przedstawienie stosunków zalesienia w kraju. Leszczyński Moritz w Warszawie, za wyrób laku, tuszu i atramentu. Czarniakowski Adam, za pomysł zamku elektryczno-automatycznego. Cwojdzińska Helena z Poznania, za sukienkę na puszkę i zasłonę do przen. Sakramentu. Schäffer Nikodem z Turki, za wyroby ślusarskie. Waschitz M. we Lwowie, za wyroby kaligraficzne. Bieńkowska z Ameryki, za woskowe kwiaty. Pendiuk Józef we Lwowie, za żelazny kosz na kwiaty. Korzeniowski Ludwik we Lwowie, za meble wykonane dla Spółki stolarskiej. Prystawski Pańko ze Streptowa, za wzorowe gospodarstwo. Jakubowicz, instruktor uprawy tytoniu, za współpracownictwo w urządzeniu wystawy tytoniu. Jakliński Zyg. z Jagielnicy, za współpracownictwo w urządzeniu wystawy tytoniu. Hirsten Józef we Lwowie, za współpracownictwo w pracowni stolarskiej A. Bobricha. Roman Grodzicki, maszynista w fabryce Rzący i Chmurskiego w Krakowie. Włodzimierz Nagorzański, tkacz u hr. Oskara Potockiego, współpracujący przy wyrobie makat. Leon Wątorski, współpracownik w introligatorni A. Getritza. Karol Seiolla, współpracownik w pracowni ślusarskiej J. Daszka. Dominik Klein, za współpracownictwo przy urządzeniu wystawy Min. rolnictwa.

List pochwalny: Wollman Emilia we Lwowie, za gorliwe kierownictwo robótek dzieci w ochronce przy ul. Zamarstynowskiej. Fulda i Jan Deskurowie z Niebyłowa, za okazy ropy, wosku ziemnego, asfaltu i farby. Modlibowska Stanisławowa z Gierlachowa, za nalewki. Oleksiner Zacharyasz, za wyroby introligatorskie. Wojciechowski W. z Gniezna, za wyrób krawiecki. Baloch Karol i Pączka Franciszek, za współpracownictwo w pracowni ślusarskiej J. Daszka we Lwowie. Kowalski Karol, za współpracownictwo w pracowni krawieckiej Dymitra Kowalskiego we Lwowie. Ulrich Jan i Orzechowski Tomasz, za współpracownictwo w pracowni stolarskiej A. Bobricha we Lwowie. Szczyrba Jan w pracowni stolarskiej M. Pawliszaka we Lwowie. Zacharajko Stanisław w pracowni siodlarskiej E. i J. Stromengerów. Aleksander Grabowski, zarządca introligatorni A. Getritza. Karol Starchan, w warsztacie szewskim J. Brojanowskiego.

Dyplom honorowy komitetu wystawy: Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, za skuteczne przyczynianie się do rozwoju tych Stowarzyszeń w kraju. Franciszek Křižik z Pragi, za urządzenie całego elektrycznego oświetlenia i utrzymanie w ruchu fontanny świetlnej.

Dyplom honorowy obu Towarzystw gospodarskich: Jan Paygert ze Streptowa, za plany i przeprowadzenie komasacyi gruntów dworskich i opisanie wzorowego gospodarstwa włościańskiego w Streptowie. Aleksander Krzeczunowicz za okazy ziemiopłodów.

Medal złoty komitetu wystawy: Breitfeld i Danek w Pradze, za pompy wodne o wentylach precyzyjnych.

Srebrny medal komitetu wystawy: Horak z Pragi, za pasy skórzane transmisyjne. Schipek z Pragi, za liny transmisyjne.

Medal bronzowy komitetu wystawy: Kierownik stacyi uprawy torfu w Rudniku, za współpracownictwo. Centar, rządca w Bolszowcach, za współpracownictwo. Maciaszek, dyrektor szkoły ogrodniczej w Tarnowie, za przygotowanie okazów na wystawę.

KRONIKA.

Kraków 23 października.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent ministrów ks. Windischgrätz przejechał wczoraj wieczorom przez Kraków w podróży z Wiednia do Lwowa. P. prezydenta ministrów powitali na dworcu naczelnicy władz.

— **Egzamina klauzurowe** i ustne w krakowskiej komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazyach i szkołach realnych rozpoczną się dnia 21 listopada b. r.

Dr Fr. Schwarzenberg Czerny,
dyrektor komisyi.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Małgorzaty z książąt Orleańskich, ks. Wład. Czartoryskiej, odbędzie się jutro we środę o g. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 24 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Śniadeckich *Collegium novum* posiedzenie zwyczajne, na którem: 1) Doc. Dr Beck okaże kamień ślinowy; 2) Dr filozofii Wróblewski wyłoży różnicę między sernikiem mleka kobiecego a krowiego (z demonstracyą); 3) prof. Dr Pieniążek mówić będzie: „O przypadkach wpadnięcia ciał obcych do krtani“.

— **Komisya plantacyjna** odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Komisya uchwaliła budżet na rok 1894 w kwocie dochodzącej do 14.000 złr.; na pomalowanie ławek, jako nadzwyczajny wydatek, uchwaliła kwotę 600 złr.; wreszcie wstawiła kwotę 500 złr. na rzecz utrzymania ogrodu Strzeleckiego. Komisya upoważniła komitet gospodarczy do każdorazowego decydowania nad potrzebą obcinania konarów drzew i usuwania ich z przed realności. Uchwaliła przedstawić p. prezydentowi do zamianowania stałymi dozorcami dotychczasowych prowizorycznych dozorców plantacyjnych Janowskiego Antoniego i Stelmacha Wojciecha. Obrady nad wnioskiem p. radcy Mikuszewskiego, aby stare i niekształtne kasztany na plantacyach zastąpić klonami lub innemi odpowiedniemi drzewami, komisya odroczyła do tej chwili, gdy na posiedzeniu będzie obecny prof. Dr Rostafiński.

— **Program** wieczorku Towarzystwa muzycznego, który się odbędzie we czwartek dnia 25 b. m. w sali hotelu Saskiego jest następujący: I. Mendelsohn: Kwartet smyczkowy, odegrają pp. Hock, Ostrowski, Singer i Stingl. II. a) Czaajkowski: Serenada Don Juana, b) Meyerbeer: Romans z opery *Dinorah*, odśpiewa p. Władysław Paszkowski. III. Beethoven: Sonata na wiolonczelę i fortepian, odegrają profesor Stingl i panna Klara Czopówna. IV. Moniuszko: a) Ruiny, b) Noc, na chór mięszany z tow. fortepianu. V. a) Chopin: Impromptu, b) Raff: Rigandan, odegra na fortepianie p. Klara Czopówna. VI. Moniuszko: a) Szumi gaj, b) Wędrowne ptaszę, c) Kukułka. Pieśni na chór mięszany w opracowaniu Michała Hertza. Początek o godzinie wpół do 8 wieczór.

— **Na wystawę Tow. Przyjaciół sztuk pięknych** nadeszły: Bierkowskiej K.: „Studyum górskie“; Domrada: „Wichura“; Gramatyki: „Widok wiosenny“ i „Krzyż przy drodze“, Prellera: „Jesień“; Trepki: „Portret mężczyzny.“

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych słuchaczów praw: Dra Kazimierza Lenartowicza, Franciszka Patelskiego i Leona Cholewkę, konceptowymi praktykantami przy dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

— **Ruch towarzyski.** Ze Lwowa donoszą: U Arcyksięstwa Leopoldów Salwatorów odbył się w sobotę obiad, w którym oprócz gospodarstwa, wzięli udział: księżniczka Bourbon, p. Namiestnik hr. Badeni z małżonką i córką hr. Wandą, jenerał komenderujący i komendant korpusu Ludwik ks. Windischgrätz z księżną i księżniczką Karlą, książę Adam Sapieha z małżonką, hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki z małżonką, Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, księstwo Pawłowie Sapiehowie, podpułkownik Karol bar. Lazarini z małżonką, Edgar hr. Henckel-Donnersmarck, dyrektor urzędów pom. Namiestnictwa Arnold Des

Loges, rotmistrze: Jan Marklowski de Perlnstein i Napoleon Krahl.

Wczoraj wieczorem odbył się w pałacu Namiestnikowskim raut na cześć Arcyksięstwa Leopoldów Salwatorów, którzy, jak wiadomo, opuszczają miasto nasze, udając się do Zagrzebia. Około godz. 9 zapełniły się salony pp. Namiestnikowstwa licznymi gośćmi, a wkrótce potem przybyli Arcyksięstwo wraz z księżniczką Bourbon i świtą. Przybywających powitano z należnem uszanowaniem, a powszechnie wyrażano żal, iż Arcyksięstwo opuszczają już miasto nasze. Arcyksiążę i Arcyksiężna rozmawiali z wielu osobami i dopiero po godz. 11 opuścili salony pałacu Namiestnikowskiego.

— **Wizytacya.** Dr Michał Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, zwiedzał w dniach 18 i 19 bm. szkoły tarnopolskie, przedewszystkiem seminaryum nauczycielskie i gimnazyum. P. wiceprezydent był obecny na kilkunastu lekcyach w obydwóch zakładach, a rozszerzając zakres danej lekcyi, przekonywał się, o ile uczniowie z całości przedmiotu zdają sobie sprawę. Zwiedzając czwarty rok seminaryum nauczycielskiego, zwrócił szczególniejszą uwagę na historyę austryacką i Galicyi ostatnich dziesiątków lat oraz na historyę Unii kościelnej i w obu tych kierunkach z wiadomości tych osobiście uczniów egzaminował. Po lekcyach szkolnych zwiedzał p. wiceprezydent dokładnie obie bursy studenckie, istniejące w Tarnopolu. Przyjmując grona nauczycielskie, gdy mu się przedstawiały, zwrócił ich uwagę przedewszystkiem na zadanie wychowawcze szkoły i na obowiązek profesorów oddziaływania przeciwko zgubnym wpływom, które się do szkoły wciskają, bałamucąc mianowicie starszą młodzież i demoralizując ją, i omawiał szczegółowo środki, którymi szkoła a względnie profesorowie w tym kierunku rozporządzają.

— **Nieszczęśliwy wypadek** zdarzył się na polowaniu na dziki, które się odbyło we środę dnia 17 bm. w Borku starym, własności Adolfa barona Brunickiego. Naczelnik sądu w Tyczynie p. Jabłoński, ranił śmiertelnie śrótem sarnim dzika tak, że tenże powalił się na ziemię. Leśniczy August Vogelgesang zbliżył się do ranionego dzika, dla przekonania się o skuteczności strzału. Raniony śmiertelnie zwierz dobywa ostatków sił, rzuca się na leśniczego, a kalecząc go w obie nogi, odgryza mu mały palec u lewej ręki. Dzika zabito, a pokaleczonego leśniczego odwieziono do lwowskiego szpitala. — Donosi o tem *Dz. Polski.*

— **Honorowe obywatelstwo.** Rada miasta Kołomyi nadała honorowe obywatelstwo ks. Adamowi Sapieże.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 24 b. m.: *Daniszewy*, komedya w 4 aktach Dumasa syna (występ p. Hoffmannowej).

We czwartek 25 b. m.: *Hamlet*, tragedya w 5 aktach Shakespeare'a.

W piątek 26 b. m.: *Stu djabłów*, komedya w 4 aktach Fr. Domnika.

W sobotę 27 b. m.: *Druga żona* (The seconde Mss Tanqueray), dramat w 4 aktach A. W. Pinero (nowość).

W niedzielę 28 b. m.: *Daniszewy* (jak wyżej).

— Dnia 22 października dość pogodnie i ciepło; termometr od +6·1 doszedł do +14·1 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 23 października stan jego był 739·5 mm., termometru +7·8 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 24 października: św. Rafała arch.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Nowe utwory Żeleńskiego. U Hatzfelda w Lipsku i Londynie ukazały się pt. *Suite des danses polonaises* 3 zeszyty koncertowych tańców polskich, w układzie fortepianowym na 4 ręce. Tańce te skomponowane są pierwotnie na wielką orkiestrę i dwa z nich z niemałem powodzeniem wykonane już były kilkakrotnie na koncertach, mianowicie polonez pełen świetnego, nieledwie tragicznego nastroju i dziarski, hulaszczy, jakby baletowy mazur. Jeszcze wyżej cenimy dodanego do nich Krakowiaka, który nietylko często ludowymi tematami, ale i obrobieniem swojem doskonale oddaje charakter muzyki ludowej. Słuchając tych melodyj, posługujących się zwiększoną sekundą, tych basetlowych nut basowych i skrzypcowych figur w wiolinie, czujemy się przeniesieni na wieś polską, przedstawioną w świetle poetycznem, tak prawdziwem. Tak schwycił ducha ludu naszego Paderewski w swoich „Tańcach góralskich". Suitę tańców polskich Żeleńskiego zalecamy wszystkim, lubiącym grać na 4 ręce. Wydanie piękne i staranne, poświęcone jest „kochanemu uczniowi i przyjacielowi Zygmuntowi Stojowskiemu." — W Krakowie nakładem księgarni S. Krzyżanowskiego wyszły dwie nowe pieśni Żeleńskiego do słów Teresy hr. Wodzickiej „Nie wróci" i „Co mi tam", ofiarowane znanej śpiewaczce pannie Maryli Uszyńskiej.

Dział ekonomiczny.

W Jaśle dnia 19 b. m. odbyło się ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa rolniczego okręgowego Jasło-Krosno-Gorlice, na którem wybrano znaczną większością prezesem p. wiceprezesa Stanisława Ostaszewskiego z Klimkówki (na miejsce ustępującego hr. Mycielskiego z Wiśniowy, wybranego, jak wiadomo, prezesem ogólnego Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Wiceprezesem wybrano p. Kazimierza Pilińskiego z Tarnowca, do wydziału zaś wszedł p. Jan Kanty Dzianott z Lubli.

Wystawy przeglądowe bydła. W dniach 16, 17 i 18 b. m. odbyły się wystawy przeglądowe bydła rogatego w powiatach Krosno, Jasło i Gorlice. Wystawy, inicyowane przez Towarzystwo rolnicze okręgowe, miały na celu dać obraz stanu hodowli inwentarza rogatego tych okolic, a z drugiej strony nietylko zachęcenia rolników, zwłaszcza włościan, do staranniejszego chowania, ale głównie dania wskazówki i zaznaczenia kierunku hodowli pod względem rasy, która w myśl programu rejonowego w tych okolicach będzie popieraną.

Premiowano też wyłącznie sztuki, które najbardziej zbliżone były do typu czerwono-srokatego bydła bernsimmenthal. Wobec obałamucenia hodowców tej okolicy, która była przez wiele lat widownią eksperymentów aklimatyzowania rozlicznych ras górskich i nizinnych, których to prób niefortunne okazy można było widzieć, wydział Towarzystwa rolniczego okręgowego z całą usilnością już w programie zaznaczył, iż tylko czerwono-srokate okazy uwzględnione będą, tym też dla zachęty starania się o rozmnożenie czerwono-srokatego bydła rozdano po dwie korony, z poleceniem postarania się o progeniturę po buhajach, przez Towarzystwo rolnicze subwencyonowanych, i złamania w ten sposób niechęci włościan opierania swej hodowli o stajnie subwencyonowane. W ten sposób rozdano, prócz nagród, 161 okazom po dwie korony. Nagród zaś przyznano: 6 dyplomów honorowych: w Krośnie OO. Franciszkanom, w Gorlicach pp. Skrzyńskiemu Adamowi, Zagórzany Krzeszkowskiemu Julianowi, z Sokoła Dembowskiemu Wład., z Siar X. Janowi Kielarowi, z Sękowy Walterowi Shlak z Krygu, i Groblewskiemu K. z Szymbarku. Włościanom zaś 73 nagród pieniężnych w ogólnej kwocie 582 złr.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister spraw wewnętrznych nadał posadę krajowego weterynarza naczelnemu weterynarzowi bułgarskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, Ludwikowi Timoftiewiczowi.

Wiedeń 23 października. W ostatnich dniach zakończyła swoje obrady, zwołana przez ministerstwo oświaty ankieta w sprawie ustawowych zarządzeń co do ochrony zabytków sztuki i pomników historycznych. Obrady doprowadziły do wyniku, że wprowadzenie sprawy ochrony zabytków sztuki i pomników historycznych na drogę prawodawczą, wszechstronnie uznane zostało za pożądane, że dalej Rada państwa posiada kompetencyę załatwienia tej sprawy. Ankieta wyraziła zarazem życzenie, aby ochrona rozciągała się nietylko do nieruchomych, ale i do ruchomych pamiątek i zabytków. Należałoby za wzorem Francyi sporządzić inwentarz tych nieruchomych pomników, których bezwarunkowe utrzymanie leży w interesie publicznym. Żadne zmiany nie będą mogły być dokonane na tych pomnikach bez zezwolenia władzy. Ewentualnie powinno być dla rządu zastrzeżone prawo pierwokupu przedmiotów znalezionych.

Wiedeń 23 października. Król grecki odwiedził wczoraj przedpołudniem króla Aleksandra serbskiego i wręczył mu osobiście insygnia wielkiego krzyża greckiego orderu Zbawiciela.

Wiedeń 23 października. Dolno-austryacka Rada sanitarna orzekła, że terapeutyczne zastosowanie surowicy krwi nie przyczynia się do rozszerzania zarodów zakaźnych chorób.

Pirano 23 października. Z powodu zmiany urzędowych włoskich napisów na budynku sądu powiatowego na napisy włoskie i słoweńskie, przyszło tu do zaburzeń. Liczne tłumy ludu przeciągały po ulicach, wołając: „Niech żyje Austrya, Istrya i Liga narodowa! Precz ze Słowianami!" Rzucano kamieniami na budynek sądowy i na mieszkania dwóch rzekomo dla Słowian przyjaznych kanoników. Żandarmerya przywróciła porządek. Wysłano na miejsce zaburzeń kompanię wojska.

Pirano 23 października. Ostatnia noc upłynęła tu wśród zupełnego spokoju.

Berlin 23 października. Według doniesień dziennikarskich ma się parlament zebrać 22 listopada w nowym gmachu. Przed tym terminem, a mianowicie 15 listopada ma się tam odbyć osobna uroczystość, w której weźmie udział także cesarz.

Frankfurt (nad Menem) 23 października. Na wczorajszem posiedzeniu partyi socyalno-demokratycznej wśród obrad nad sprawozdaniem zarządu partyi postawiono cały szereg wniosków odnoszących się do zmniejszenia płacy urzędników partyi, i redaktorów. Maksymalna pensya nie ma przekraczać 3.000 marek rocznie. Bebel stanowczo wystąpił przeciw temu wnioskowi. Demokraci socyalni — rzekł on — dążą do osiągnięcia dogodnych warunków roboty i wynagrodzeń dla robotników, a nie chcą teraz swoich duchowych współpracowników odpowiednio wynagradzać. W razie przyjęcia wniosku ustąpiłby cały szereg redaktorów ze swych stanowisk, gdyż w pismach mieszczańskich mogliby uzyskać wyższe pensye. Wielu innych mowców zaznaczyło przeciwnie, że partya socyalno-demokratyczna jest ubogiem stronnictwem robotniczem, które musi opędzać koszta administracyi ze składek robotników. Różnica między robotą duchową a fizyczną nie istnieje.

Rzym 23 października. Papież przyjmował wczoraj ambasadora austro-węgierskiego i posła pruskiego, którzy powrócili z urlopów.

Rzym 23 października. X. Boeglin, redaktor *Moniteur de Rome* został wydalony z Włoch.

Rzym 23 października. Ajencya Stefaniego donosi: Dekretem z dnia wczorajszego zostały równocześnie we wszystkich prowincyach rozwiązane wszystkie stowarzyszenia, noszące nazwę „Socyalistyczna partya robotników włoskich"; tak samo będą rozwiązane filialne związki wzmiankowanych stowarzyszeń, oraz te stowarzyszenia, które, jakkolwiek założone dla celów filantropijnych lub gospodarczych, następnie jednak przyswoiły sobie program stowarzyszeń socyalistycznych, a przez to podniecały do walk pomiędzy warstwami społecznemi i dążyły do przeprowadzenia planów, skierowanych do obalenia istniejącego porządku rzeczy. Według dotychczasowych doniesień nie dało rozwiązanie stowarzyszeń ani będąca z niem w związku rewizya domów powodu do żadnego zajścia. W samym Medyolanie rozwiązano 55 stowarzyszeń i skonfiskowano wiele ważnych papierów.

Londyn 23 października. Biuro Reutera donosi z Hiroszymy: Sesya parlamentarna została zamknięta. Wszystkie przedłożenia rządowe uchwalone zostały jednomyślnie. W adresie wystosowanym do rządu polecił parlament rządowi przeprowadzenie życzeń Mikada, zmierzających do uwieńczenia zwycięstwa Japonii, do przywrócenia pokoju i do podwyższenia sławy narodu japońskiego. Adres zaznacza, że Chiny należy poważnie upokorzyć, ażeby usunięta mogła być troska ponownego naruszenia pokoju. Adres oświadcza w końcu, że niedopuszczalna jest interwencya obcych mocarstw, któreby przeszkodziły Japonii w osiągnięciu ostatecznego celu wojny.

Londyn 23 października. Biuro Reutera donosi z Tientsin: Mówią w kołach dobrze poinformowanych, że w Soeul rozpoczęły się obecnie rokowania pokojowe między Chinami a Japonią.

Londyn 23 października. W tutejszej ambasadzie chińskiej nic nie wiedzą o rzekomych rokowaniach pokojowych między Chinami a Japonią. W każdym razie jednak uważają za rzecz nieprawdopodobną, aby rokowania tego rodzaju odbywały się w Soeul.

Londyn 23 października. Doniesienie biura Reutera o rokowaniach pokojowych między Chinami a Japonią, odbywającemi się w Soeul, nie znajdują znikąd potwierdzenia w tutejszych kołach poinformowanych.

Zofia 23 października. Sułtan udzielił prezesowi ministrów, Stoiłowi, wielką wstęgę orderu Osmanie, a ministrowi spraw zagranicznych, Naczowiczowi, wielką wstęgę orderu Medżidie.

Ateny 23 października. W fabryce prochu koło Dophni zaszła eksplozya, przyczem sześciu robotników poniosło śmierć.

Choroba cara.

Ostatnie biuletyny o stanie choroby cara stwierdzają, wbrew obawom bezpośredniej katastrofy, lekkie polepszenie. Zdaje się, że od onegdaj trwa chwila zawieszenia, ożywiająca niejednokrotnie w chorobie, na którą cierpi car, krótkotrwałe nadzieje chorego i jego otoczenia. W istocie jednak w groźnym i beznadziejnym stanie nie zaszła żadna faktyczna zmiana; wszystkie powagi lekarskie zgodne są w zdaniu, że choroba cara wstąpiła już w stadyum, wykluczające wszelkie złudzenia ratunku.

Szereg nowych szczegółów o chorobie cara ogranicza się do skąpych i ostrożnych biuletynów urzędowych, oraz dorywczych, nader utrudnionych informacyj zagranicznych korespondentów. Wiadomości obecne, podawane w rozmaitych dziennikach zagranicznych, uzupełniają długą historyę choroby cara. Już w Spale spędził car, mimo wszelkich narkotycznych środków, ośmnaście bezsennych nocy, poczem postanowiono podróż do Liwadyi, która odbyła się dość szczęśliwie. W Liwadyi pierwsze dwie noce były bardzo dobre. Wypoczynek wzmocnił cara tak dalece, że mógł odbyć dwugodzinną przejażdżkę powozem, a nawet kilka minut iść pieszo. W otoczenie carskie wstępowała już otucha, gdy tymczasem w zeszły poniedziałek pojawił się nader gwałtowny atak duszności. Wskutek tego przesilenia wysłano na rozkaz carowej pierwsze alarmujące depesze do bawiących za granicą członków cesarskiego domu. Wieczorem pacyent, który cierpienia swoje przypisywał ciągle jeszcze influenzy, oddychał prawie normalnie; we wtorek jednak wystąpił ponowny, jeszcze silniejszy atak duszności wraz ze zwykłymi symptomami choroby nerkowej. Atak przeraził carową i carewicza tak dalece, że postanowiono wezwać natychmiast do Liwadyi wszystkich członków rosyjskiego domu. Od środy stan jest niezmienny. Chory traci od czasu do czasu przytomność, kończyny są nabrzmiałe; puchlina posunęła się powyżej kolan. Dla ulżenia choremu wykonano punkcyę. Boleść carowej, która z wielkiem męstwem spełnia obowiązki żony, ma być ogromną. Siły jej są wyczerpane. Powróciły newralgiczne dolegliwości, na które carowa cierpi od lat kilku. Rodzina carska jest w przygnębiającym nastroju. Wiadomo, że drugi syn cara w. ks. Jerzy jest ciężko chory; prócz tego w. ks. Ksenia, od trzech miesięcy zamężna córka cara, zachorowała wskutek poronienia.

Krąży wątpliwa pogłoska, że w sobotę w nocy odbył car długą rozmowę z carewiczem i wręczył mu manuskrypt, zawierający polityczny testament. Inne depesze donoszą, że testament cara, spisany bezpośrednio po katastrofie w Borkach, znajduje się w pałacu cesarskim w Petersburgu.

Paryskie wydanie *New York Heralda* donosi, że bawiąca w Biarritz księżna Jurjewska, morganatyczna żona Aleksandra II, otrzymała w piątek następującą depeszę z Liwadyi: „Czuję się bardzo słabym, mam jednak nadzieję powrotu do zdrowia. *Aleksander.*" Ten sam dziennik podaje wiadomość, że wyjazd protopopa Sergejewa (Jana Kronsztadzkiego) do Liwadyi wywołał w kraju silne wrażenie; o Sergejewie bowiem utrzymuje się opinia, że „czyni cuda, lecz mocy swojej używa tylko w tych wypadkach, gdy siły ludzkie są bezradne." — Dzienniki berlińskie donoszą, że car kilka dni przed ostrem pogorszeniem się stanu zdrowia, wysłał krótki nader serdeczny list do cesarza Wilhelma, dziękując mu za wyrazy współczucia. Według odosobnionej wiadomości *Frankfurter Ztg* w kołach mających styczność ze sferami wojskowemi utrzymuje się pogłoska, że okazała się potrzeba dokonania operacyi na osobie cara. Potrzebne instrumenta zostały już w tym celu wysłane do Liwadyi. — Mimo krytycznego stanu, zdaje się, że car nie zaprzestał jeszcze zupełnie zajmować się sprawami państwowemi. Dzienniki petersburskie donoszą, że w ostatnich jeszcze dniach wysłał car do gwardyjskiego pułku kozaków przybocznych, obchodzących święto pułkowe, następującą depeszę: „Składam moim kozakom serdeczne życzenia w dniu uroczystości i piję wraz z ich hetmanem na powodzenie okrytego sławą pułku."

Księżniczka Alicya heska, narzeczona rosyjskiego następcy tronu, przybyła w sobotę po południu nadzwyczajnym pociągiem kolei warszawsko-wiedeńskiej na dworzec terespolski w Warszawie. Towarzyszyła jej w. ks. Elżbieta Teodorówna, małżonka w. ks. Sergiusza Aleksandrowicza, która przybyła z Moskwy do Aleksandrowa w piątek w nocy. Na dworcu księżniczkę Alicyę powitała p. Hurkowa, naczelnik zarządu żandarmskiego Brok, oberpolicmajster Kleigels i margrabia Wielopolski. Księżniczka Alicya z w. ks. Sergiuszową udała się po godzinie wypoczynku w dalszą podróż przez Symferopol, a ztamtąd końmi do Liwadyi, dokąd miała przybyć wczoraj o godzinie 6 wieczorem. Do Warszawy towarzyszyła księżniczce Alicyi jej siostra księżna Wiktorya Battenberska, która zatrzymała się w zamku, gdzie wysiadł także adjutant w. ks. heskiego pułkownik baron de Senardens de Grancy. W niedzielę opuściła księżna Battenberska Warszawę i przez Aleksandrów udała się z powrotem do domu.

Petersburg 23 października. Wydany wczoraj wieczorem biuletyn oficyalny o zdrowiu cara brzmi: W nocy z 21 na 22 b. m. spał car z przerwami przez pięć godzin. Dziś rano wstał, jak zwykle. Apetyt się zmniejszył, siły się nie zwiększyły. Podpisani: *Leyden, Zacharin, Hirsch, Popow, Weljaminow.*

Warszawa 23 października. W tutejszych kołach poinformowanych przypisują cierpienia nerkowe cara katastrofie pod Borkami. Car miał doznać wtedy silnego zgniecenia obu boków, a przytem nastąpiło może wewnętrzne uszkodzenie nerek. Od tej katastrofy nie był car już nigdy zupełnie zdrów, lecz ciągle dokuczały mu rozmaite cierpienia.

Kolonia 23 października. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: Krąży pogłoska, iż car nakazał uregulowanie następstwa tronu. Obradowała nad tem rada państwa. Chory w. ks. Jerzy zrzeka się następstwa tronu, a młodszy jego brat Michał złoży przysięgę, jako ewentualny następca tronu po carewiczu Mikołaju.

Petersburg 23 października. *(pryw.)* Według ustawy, regulującej stosunki w rodzinie carskiej, musi każdy następca tronu, który ukończył 21 rok życia, być żonatym. Jeżeli następca tronu w chwili objęcia tronu nie ma męskiego potomka, natenczas zaraz przy jego wstąpieniu na tron musi być proklamowany najbliższy agnat następcą tronu. Tym postanowieniom wypada przypisać doniesienie o proklamowaniu następcą tronu w. ks. Michała, który faktycznie w razie śmierci cara i objęcia tronu przez w. ks. Mikołaja, musiałby być proklamowany następcą tronu, albowiem obecny następca nie ma dzieci, a brat jego młodszy w. ks. Jerzy z powodu choroby musi się zrzec następstwa tronu.

Petersburg 23 października. *(pryw.)* Jakkolwiek stan zdrowia cara jest beznadziejny, to jednak sądzą, że katastrofa nie nastąpi prędko, jeżeli nie zajdzie nowa komplikacya. Komplikacyi takiej obawiają się jednak lekarze. W kołach rządowych panuje system najściślejszego zamilczania, co przyczynia się tylko do powstawania najbardziej sensacyjnych pogłosek.

Hamburg 23 października. *(pryw.)* *Hamb. Corresp.* twierdzi, że cesarz Wilhelm niemile jest dotknięty zamierzonem przejściem księżniczki Alicyi heskiej na prawosławie. Gdy księżniczka przejeżdżała przez Berlin, rozmawiał z nią cesarz przez całą godzinę.

Berlin 23 października. *(pryw.)*. Prof. Leyden doniósł listownie, że w przeciągu ośmiu dni powróci do Berlina i 29 b. m. rozpocznie wykłady w klinice.

Petersburg 23 października. *Prawit. Wiestnik* donosi: Księżniczka Alicya heska, narzeczona rosyjskiego następcy tronu, przybyła wczoraj o godzinie wpół do 6 wieczorem do Liwadyi i udała się wprost do cara i carowej, a następnie z carową i innymi członkami rodziny cesarskiej do kaplicy pałacowej, gdzie się odbyło nabożeństwo. Następca tronu powitał narzeczoną w Ałuszcie.

Petersburg 23 października. (pryw.). Bezpośrednio po przybyciu do Liwadyi księżniczki Alicyi, odbył się w kaplicy pałacowej akt przejścia jej na prawosławie. Przy tym akcie była obecna carowa i zgromadzeni w Liwadyi członkowie rodziny cesarskiej. Ślub księżniczki Alicyi z carewiczem, naznaczony został na dzień dzisiejszy.

Od Administracyi „Czasu."

Dla 90-letniej staruszki złożono bezimiennie 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

O litość i materyalną pomoc!
uprasza szlachetnych dobroczyńców wdowa z 8 drobnych dzieci i matka staruszka po zmarłym nagle ś. p. Stanisławie Wojnarskim, dyetaryuszu Magistratu, który pozostawił swoją rodzinę w największej nędzy.

Łaskawe datki dla tej nieszczęśliwej rodziny przyjmuje p. S. Dembiński w Bazarze krajowym w Krakowie przy ulicy św. Anny.

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 października, 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	99 35	Anglobank	171 30
Renta austryac. srebrna „	99 35	Union	282 25
Renta austryac. 4% złota	123 60	Bankverein	147 —
Renta austryac. 4% koronowa	98 20	Akcye Länderbank	267 —
Akcye ban. austr.-w.	1[illegible] 27	„ kol. Kar. Lud.	217 75
„ kredytowe	371 60	„ „ lwowsko-czerniow.	288 —
Londyn	124 25	„ „ południ.	1[illegible]5 37
Napoleony	9 90	Elbethal	277 50
Dukaty	5 89	Nordbahn	3405
Marki	60 97½	Staatsbahn	374 50
4% Renta węg. kor.	96 70	Alpin	83 60
4% „ „ złota	122 05	Akcye tytoniowe	229 50
Losy prem węg.	160 50	Ruble	133 50
Losy tureckie	66 75		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 23 października

Banknoty austr.	163 95	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 70	Renta włoska	82 70
Banknoty ros.	219 4[illegible]	Akc. austr. kred.	225 —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu"
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 23 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 —
Marki niemieckie za 100	60 70	61 20
20-frankówka	9 83	9 93
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 30	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	108 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 25	100 25

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 50	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	95 50	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	414 —	424 —
kolei Karola Ludwika	216 —	216 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	285 —	288 —
Losy		
miasta Krakowa	26 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
„ „ węgierskie	11 70	12 50
„ „ włoskie	12 25	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 90

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 22 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	418 —	426 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 60	98 30
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 70	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 22 października.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 75
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 22 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	99 30	99 50
4²⁄₁₀% srebrna	99 25	99 45
4% złota austryacka	123 70	123 90
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	122 20	122 40
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 20	97 10
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 70
4% „ „ „	95 70	96 70
4% propinacyjne galicyjskie	96 60	97 60
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 75	116 —
4% „ „ „ „ 1889	117 50	118 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	111 —
5% „ „ „ „	101 20	101 80
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 40
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 —	130 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 60
4% „ Koszyce-Bogumin	97 25	98 25
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 —	90 50
4% „ „ nieopod.	96 70	97 70
3% „ południowej	164 65	165 65
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 35	97 35
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	169 75	170 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	146 50	147 10
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	499 —	498 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	467 —	467 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	424 25	425 25
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	266 50	267 —
austro-węgiersk. banku 600 „	1350	1390
Unionbanku 200 „	282 40	282 90
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3340	3405
„ Koszyce Bogumin 200 „	193 50	194 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	286 —	287 —
„ państwowej 200 „	371 25	371 75
„ południowej 200 „	105 25	106 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	211 —	212 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	[illegible]08 —	209 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	83 25	83 75
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	228 25	229 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 50	149 50
„ „ 1860 „ 500 „	147 75	148 25
„ „ 1860 „ 100 „	156 75	157 75
„ „ 1864 „ 100 „	197 50	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	160 50	161 50
„ regul. Cisy	143 50	144 25
austr. regul. Dunaju	127 25	128 25
miasta Wiednia z r. 1874	175 —	176 —
serbskie 100 frankowe	39 75	40 25
tureckie	65 70	66 20
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 50	9 60
kredytowe z r. 1858	196 50	197 50
miasta Krakowa	27 —	27 50
czerwonego krzyża austryackie	17 70	18 10
„ „ węgierskie	12 —	12 30
Rudolfa	23 50	24 25
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 89	5 91
20-frankówki	9 90	9 91
Funty szterlingi angielskie	12 41	12 46
Marki niemieckie	60 95	61 02
Ruble papierowe	133 25	134 —

Najmodniejsze

w wielkim wyborze: **Szale, Chustki** lyońskie, **Szale** i **Chustki** szenelowe, **Woalki** odpasowane i na metry, **Żaboty, Krawaty** damskie, **Wstążki, Koronki, Hafty** na płótnie, **Rüche, Borby, Sutazie** do ubierania sukien, **Paski** damskie, **Rękawiczki, Pończochy, Kamasze, Gorsety.** — Wielki wybór **Wełny** w najrozmaitszych wyrobach, **Włóczki**, wszelkie **Jedwabie** do haftu, **Bawełny** do drutowych szydełkowych robót — oraz w najlepszym gatunku **przybory do szycia** i do robót ręcznych — poleca po cenach niskich

Parasole oryginalne angielskie. **Kalosze** rosyjskie. Fabryczny skład **Firanek.**

Eug. Smidowicz w Krakowie, Sukiennice Nr. 29.

Zamówienia odwrotnie, przy zakupnie większej ilości odstępuję odpowiedni rabat. (2461-3-4)

(2519)

Za duszę ś. p.

Anieli z Riegerów

Bochenkowej

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

jako w szóstą rocznicę śmierci

w kościele OO. Kapucynów

we środę d. 24 października b. r.

o godz. 10ej rano.

Osoba inteligentna, w średnim wieku — szuka miejsca jako towarzyszka, bez pensyi, tylko za utrzymanie. Adres: **K. M. Nr. 10 Kraków, główna poczta.** (2520-1-3)

W biurze umieszczeń L. Skowrońskiej

w Krakowie, ulica Krupnicza Nr. 3,

zgłosić się można o **nauczycielkę** z wyższem wykształceniem, dającą lekcye na godziny, posiadającą języki, przedmioty szkolne, rysunek, modelowanie. (2521-1-3)

Pod Strzelcem

przy placu Szczepańskim l. 9 w Krakowie,

sprzedaje codziennie na części JP. (2518-1-5)

zawsze świeżą

DZICZYZNĘ

rozmaitego gatunku

JÓZEF LAMENSDORF.

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2358-8 40)

Winogrona kuracyjne

merańskie, vöslauskie i badeńskie

oraz wszelkie owoce południowe

poleca

HANDEL WIN I ŁAKOCI

Edwarda Fuchsa

w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie. (2482-2-3)

ADMINISTRACYI

większych majątków

w kraju lub za granicą, poszukuje długoletni i rutynowany kierownik wielkich obszarów dóbr ziemskich, mogący się wykazać najlepszemi poleceniami.

Zgłoszenia przyjmuje i osobiście interesowanym informacyę udziela z grzeczności **Dr. Maryan Sietnicki, adwokat krajowy we Lwowie, plac Smolki l. 3.** (2506-2-3)

Wieńce

GROBOWE

w wielkim wyborze po przystępnych cenach polecają

Porębski i Zimler

w **Krakowie,** Rynek głów.

JP. (2485 2-3)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



W PARYŻU.

Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty** na częściach ciała **porosłych włosami** i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje **natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.** (1119-25-52)

Słoik $2^1/_2$ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis de-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wiewiórskiego, Ruckera i Lachowicza, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Hellera.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

otrzymała i poleca świeżo wydane:

Pailletes d'or

Neuvième serie

(1892, 1893 et 1894).

Cena egzemplarza **45 centów.**

Poprzednie serye są do nabycia po tejże cenie.

Nadto: (2464-3-)

Les jeudis du pensionnat du collège et de la famille

par

l'auteur des Pailletes d'or.

2 tomy. Cena egzempl. **4 zł. 75 ct.**

Zakład gimnastyki

w Krakowie pod Nr. 15 przy ulicy Stolarskiej, na I. piętrze,

otwieram z dniem 1go października b. r.

W zakładzie moim udzielane będą lekcye zbiorowe i osobne gimnastyki salonowej, hygienicznej i ortopedyi, jakoteż szermierki

Na żądanie udzielam lekcyj gimnastyki po pensyonatach i po domach prywatnych

ALEKSANDER WEISS,

(2261 8-10) kierownik zakładu.

Trzy, cztery lub siedm pokoi

od frontu na I. piętrze, z przedpokojami i kuchniami, **do wynajęcia każdego czasu.** Mały Rynek, ul. Mikołajska Nr. 4. (2305-11-)

LEŚNICTWO ZASSÓW

pod Czarną

rozsyła od 15 listopada **sadzonki leśne, ozdobne drzewka, rośliny pnące i krzewy ogrodowe.** (2377-7-10)

Fabryka smacznych **holenderskich likierów.**

SKŁAD FABRYCZNY

w WIEDNIU,

I., Kohlmarkt Nr. 4.

Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwracam się uwagę, że moje holenderskie likiery **wyrabiane są tylko w Amsterdamie, oprócz więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.**

WYNAND FOCKINK

firma założona 1679.

Król. Niederlandzki nadworny dostawca, ces. król. austryacki nadworny dostawca, i wielu innych europ. dworów.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

(2139 4)

Smierć szczurom

(wyrób Feliksa Immischa w Delitsch)

jest najlepszym środkiem do szybkiego i pewnego wytępienia szczurów i myszy. Nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w paczkach po 30 ct. i 60 ct. w aptekach w Krakowie „pod złotą głową“ gł. rynek l. 13, „pod Murzynem“ na Kaźmierzu l. 23, „pod białym orłem“ gł. rynek i w aptece J. Rohma w Jarosławiu. (2379 3 10)

ZMIANA LOKALU.

WYŁĄCZNY

SKŁAD PŁÓCIEN KORCZYŃSKICH

BIELIZNY STOŁOWEJ, RĘCZNIKÓW, CHUSTEK DO NOSA, ŚCIEREK i t. p.

FILII

TOWARZYSTWA KRAJOWEGO

dla Handlu i Przemysłu we Lwowie

został **przeniesionym** z dniem 15go października b. r. (z ulicy Sławkowskiej Nr. 1)

do domu Nr. 26 przy ulicy Floryańskiej

(róg ulicy św. Marka)

o czem ma zaszczyt zawiadomić Szanow. Publiczność, polecając się dalszym łaskawym względom. (JP. (2493-1-3)

Dyrekcya.

Własna Fabryka Płócien w Korczynie nagrodzona **ZŁOTYM MEDALEM** na Powszechnej Kraj. Wystawie we Lwowie, za tkaniny lniane.

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:

Część I. dzieła **St. Koźmiana** p. t.

„RZECZ O ROKU 1863.“

Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami, w 8ce, str. 250. — Cena za egzempl. trwale a ozdobnie oprawny złr. **3** (pod opaską złr. **3·25.**

Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. **6.**

Nakład księgarni **Spółki Wydawniczej Polsk. w Krakowie,** *Rynek, Pałac Spiski.*

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1913 24-50)

R. Ditmar w Krakowie

donosi o otwarciu **Składu nafty**

w ulicy Grodzkiej Nr. 13, w kamienicy WP. Schwarca,

i poleca: **Naftę salonową, Naftę prawdziwą amerykańską i Oliwy do palenia (wyborna do lamp „Moderateur“)**

po cenach najprzystępniejszych. JP. (2477 3 10)

Kupony na naftę salonową po zniżonych cenach w Składzie lamp w Rynku gł. Nr. 12.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI

z jodkiem żelaza niezmiennym

BLANCARDA

CENA: flakonu 100 pigułek.. 4 »; 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25; flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE

BLANCARDA

Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA: Flakon rostworu.... 5 »; 1/2 flakon rostworu. 2 75; Flakon cukierków... 3 »

***EXALGINA** jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy*

PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie,** 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

(2336-28-)



KLYTHIA

DLA PIELĘGNOWANIA CERY

UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY

FETTPUDER

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy, biały, różowy i żółty,

chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.

Uznania z najlep. kół dołączone do każdej paczki.

GOTTLIEB TAUSSIG,

FABRYKANT MYDEŁ TOALETOWYCH I PARFUMERYJ.

Główny skład w Wiedniu, I., Wollzeile 3.

Mają do nabycia w **Krakowie:** A. Schultz, E. Smidowicz, J. Zaplatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; w **Tarnowie:** M. Fleischer jun.; w **Przemyślu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie składy parfumeryj, towarów aptecz. i apteki.

Cena pudełka 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki. (1752-40-48)

Zawiadomienie.

Mamy zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, **że otworzyliśmy**

Główny skład spirytusu, likierów, rosolisów, wódek i rumu

PAROWEJ DESTYLARNI

POD FIRMĄ

Stanisław Lewiak i Spółka

w Krakowie, ul. Grodzka L. 40.

Nie szczędząc kosztów i trudu, zaopatrzyliśmy go we własne wyroby sporządzone z najprzedniejszych owoców, ziół i korzeni, bez użycia eterycznych zdrowiu szkodliwych olejków. Mamy niepłonną nadzieję, że Szanowna Publiczność przychylnie oceni nasze wyroby i zaszczyci nas łaskawie swemi względami.

JP. (2458-4-4) *Stanisław Lewiak i Spółka.*

MYDEŁKA KWIATOWE

O ROZMAITYCH ZAPACHACH

1 karton (6 kawałków) . . ct. 55

1 kawałek . . . . „ 10

polecają JP. (2389-7-12)

Reim i Friedrich

w Krakowie przy ul. Floryańskiej 45.

Zakład ogrodniczy J. Tenglera

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 54,

poleca Szan. Publiczności świeży transport prawdziwych cebulek harlemskich, jakoto: hyacynty 15—30 c., tulipany 6—8 c., tacety po 20 c., narcyze po 15 c., krokusy po 3 c., lilie białe z dużym kwiatem po 20 c., konwalie 100 szt. za 2 złr.—Posiada także wielki wybór róż sztamowych 3 let. od 80 c. do 1 złr., korzeniowych po 40 c.; różnych krzewów ozdobnych 100 sztuk za 12 złr., drzew owocowych 40—70 c, brzoskwiń i moreli od 80 c. do 1 złr., roślin pokojowych, palm trwałych w różn. gatunkach, fiołków alpejskich itd. Przyjmuje również zamówienia na bukiety, wieńce i kosze kwiatowe. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia punktualnie.

Ceny umiarkowane. (2352-9-10)

TUTKI (gilzy)

higieniczne nieklejone, niebywałej dotąd dobroci, odznaczone medalem na Wystawie krajowej, poleca

FABRYKA (2372-7-)

S. W. Niemojowskiego,

Lwów, ul. Skarbkowska 15

i filia oraz handel galanteryjny

Kraków, Sukiennice 28.

100 szt. od 12 c. począw., 5000 wysyła franco.

MŁYN

amerykański, o sile wodnej, z dwoma walcami do żyta i pszenicy, z kamieniem polskim i holendrem do obrabiania kaszy; 3 klm. od miasta Myślenic odległy, nad rzeką Rabą w Górnej wsi położony; wraz z pomieszkaniem, budynkami gospodarczemi i kawałkiem pola jest zaraz do wydzierżawienia lub do sprzedania. — Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje i załatwia: **Dyrekcya dóbr w Dolnej wsi, p. Myślenice.** (2481-3 5)



K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,

POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE:

masło stoł. i kuchenne

osobliwej jakości, centryfugą wyrabiane,

które przez swą czystość i topność w dwójnasób wartość zwykłego targowego masła przewyższa; **winogrona** kuracyjne; wszelką **zwierzynę** w całości i w częściach, a mianowicie: jelenie, sarny, zające, bażanty, kuropatwy, przepiórki i t. p.; **bulion** z dziczyzny, własnego wyrobu.

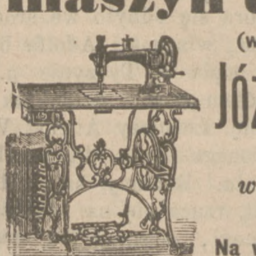
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie. (2446-108-)

Leśnik z ukończoną szkołą lasową, poszukuje zaraz posady. — Adres: **Księgarnia J. A. Pelara w Rzeszowie.** (2503-3-3)

Osoba w średnim wieku, znająca się dobrze na gospodarstwie domowem, poszukuje stosownej posady od 1 listopada. — Adres: **M. S.** poste restante **Gromnik.** (2504-3-3)

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia



(wyłącznie syst. Singera)

Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2230-25-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Nowozałożona Fabryka Tutek (Gilz)

„Polonia“

RUDOLFA HERLICZKI w KRAKOWIE

POLECA

TUTKI CYGARETOWE

z najlepszej bibułki francuskiej

„Le Sublime“

po cenie: za **1000** sztuk w pudełkach złr. **1·20,**

(2474-6-) za **1000** sztuk w opaskach złr. **1·—.**

Przy zamówieniu 5000 naraz, opakowanie darmo i opłatnie.

Na żądanie wysyłam cenniki.

Odprzedającym odpowiedni rabat.

DO SPRZEDANIA

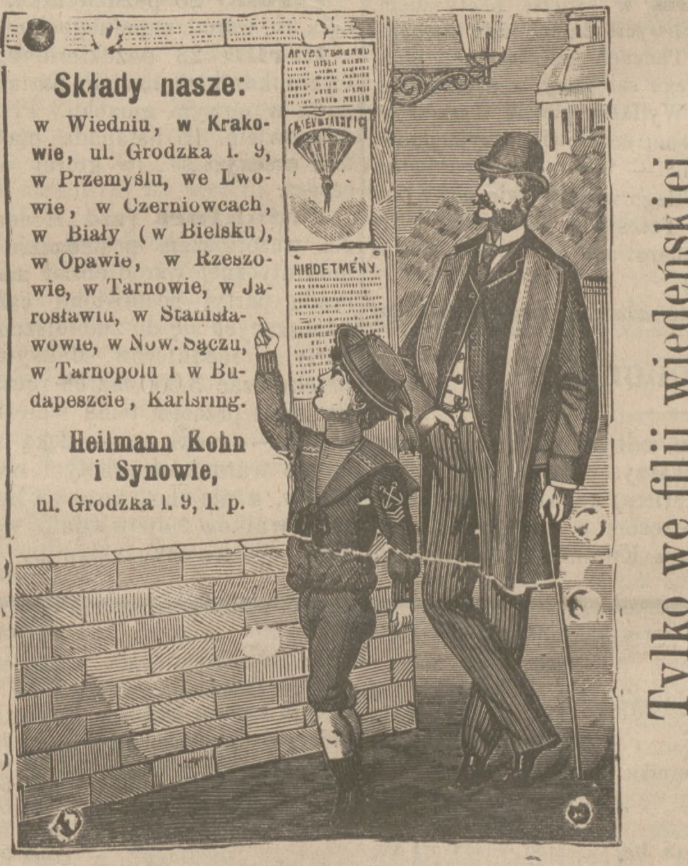
majątek ziemski na Bukowinie, przeszło 300 morgów obszaru, w tem połowa lasu starodrzewia. Stacya kolejowa w miejscu. Bliższych wiadomości udzieli adwokat p. **Dr. W. Kulikowski, Lwów,** plac Bernardyński 10. (2422-6-10)

W Bazarze Wyrobów krajowych

pod Zarządem Gminy M. Krakowa

mamy na składzie **wszelkie wyroby koszykarskie,** tak do ozdoby salonów, jakoteż **meble ogrodowe** oraz **kufry podróżne,** szczególne są oryginalne wyroby ze sitowia, pachnące — wszystko po cenach przystępnych. JP. (2912 13-)

Towarzystwo koszykarskie w Wiązownicy w powiecie jarosławskim.



Tylko we filii wiedeńskiej

Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, (2467-93-)

dostać można

najtaniej najmodniejsze i najlepsze **Ubrania męskie i dziecinne, z materyj krajowych i zagranicznych.**

Dla Mężczyzn.

Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku“,** którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem **w osłabieniu męskiem.** Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. **System prof. Volty. Najmniejszy aparat.** Można go łatwo mieć w kieszeni. Użycie bardzo proste bez szkody. **Przez rząd zbadany. Opis** aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld,** Elektrotechniker u. k. k. Privilegium-Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse 18. (2138 29-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*